



GORZOWSKA

PRZEMYSŁOWKA

DWUTYGODNIK SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
GORZOWSKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO

NR 11/12 (108/109)

CZERWIEC 1981 R.

CENA 1 ZŁ

Sprawy produkcyjne

Wyniki produkcyjne przedsiębiorstwa preysponują nas do zajęcia pierwszego miejsca w zjednoczeniu żelazi chodzi o produkcję budowlano-montażową i trzeciego — w produkcji liczonej gło balnie. Jednocześnie jesteśmy pierwsi w średniej płacy, co już nie jest takie dobre ponieważ może nam zabraknąć pieniędzy na wyplac.

Spośród jednostek naszego przedsiębiorstwa najlepiej sprawuje się kierownictwo budowy Szpitala Wojewódzkiego (105 proc. wykonania planu). Również swoje plany I kwartału wykonali pracownicy na budowie Ubojni Drobiu w Swiebodzinie — są tu szanse wykonania planu kwartału następnego.

Zresztą drugi kwartał pokaże w ogóle na co stać załógę przedsiębiorstwa w obecnych warunkach realizacji budownictwa przemysłowego. Środki produkcji, oprócz dostatecznej ilości olkitu — mamy, dysponujemy również przydatnymi zapasami materiałowymi, są szanse na uzupełnienie fachowców z grupy podstawowej.

Wykonanie zadań rzeczowych pierwszego kwartału przebiegało różnie, część została wykonana, część — nie. W drugim kwartale zadań rzeczowych jest więcej i to wymagających wykonywania robót wykończeniowych. W dużym stopniu będą one rzutowały na działalność przedsiębiorstwa. Zadania te wznoszą się o 150 procent w stosunku do pierwszych trzech miesięcy roku. Z wypowiedzi kierowników jednostek organizacyjnych wynika, że są to plany realne i do wykonania. Zresztą nie może być inaczej skoro są one ustalane oddolnie, chodzi tylko o skuteczną pomoc w ich realizacji

przez wszystkie służby pomocnicze przedsiębiorstwa.

Dyrekcja zapowiedziała ogłoszenie raportu o stanie firmy, to również powinno pomóc w działalności inwestycyjnej.

Wciąż jeszcze gnębią przedsiębiorstwo kary nakładane przez inwestorów i innych kontrahentów, np. w I kwartale zapłaciliśmy więcej za rok ubiegły 16 mln złotych kar, wynikających także z przegranych procesów arbitrażowych, są już i kary za złą działalność w I kw. — prawda, że mniej sze — m.in. nałożone przez inwestora ZPO „Komes” w Słubczynie i osiedla Budowlanych w Gorzowie.

Mamy już 15 mln złotych tzw. strat nadzwyczajnych, w tym liczą się także kary za nieterminowe zwroty opakowań. Dlaczego więc nie obciąża się tymi karami ludzi z odpowiednich służb, odpowiedzialnych przecież za gospodarkę opakowaniami zwróconymi? Pytanie pozostawiam bez odpowiedzi. (W.Z.)

Dobrze umyte samochody i sprzęt budowlany, to zaoszczędzone pieniądze w naszej kasie

W poprzednim numerze „G.P.” przytoczyliśmy wypowiedzi kierowników i mechaników o potrzebie budowy myjki samochodowej. Z przyjemnością donosimy, o rozpoczęciu prac przygotowawczych do stawiania takiego urządzenia na bazie przy ul. Podmiejskiej. Zajęło się tym wspólnie GPPB i GPHI — w imię dobrego pojętego interesu społecznego. Prace rozpoczęto w maju br.

Uruchomiono myjkę samochodową na bazie przy ul. Malorolnych. Najpierw więc wlewkę, która, że jest. Ale według wielkiej części użytkowników należałoby ją przebudować, bo obecnie tylko część brudnej wody odpływa, reszta rozlewa się po placu. Rampe z pochylnią trzeba zrobić w całości w formie lejka z odpływem wody po środku całej długości pochylni. Na żelazną kratę trzeba ko-

niecznie położyć siatkę o mniejszych oczkach, bo o wypadek nie trudno.

Obok myjki stoi murowana rampa na naprawczą. Trzeba ją rozebrać i na jej miejsce ustawić rampę o konstrukcji stalowej. Po to, żeby czułek myjącej samochód miał zewsząd swobodny dostęp i mógł dobrze umyć każdy detal — pamiętajmy, że to skróci naprawy, będą one robione rzetelnie, a tym samym nasze samochody i sprzęt budowlany będą dłużej służyły. Bo mechanicy nie będą uciekać spod wozu z powodu smarów i błota kapiącego na twarz. Będą natomiast pracować rzetelnie.

Pozą tym mechanicy i kierownicy proszą — żeby wzorem z NRD — wydzielić ze składu mechaników człowieka, który by odpowiadał

za stan techniczny myjki i mył samochody i sprzęt budowlany, choć w tym celu nie ma pieniędzy w budżecie przedsiębiorstwa. Człowiek ten powinien posiadać odpowiedni strój, np. szermowy strój rybacki z hełmem i kapturem, a na hełmie np. lampkę górniczą. To będzie gwarancją, że po takim myciu samochód będzie zdany do remontu. Oczywiście do dyspozycji powinny być ciepła woda.

Na bazie przy Stilonie będą również myte samochody do wozenia betonu, musi być zatem do datkowy specjalny pomost dla tych samochodów. Należy również wykonać wymiennik ciepła przetwarzający parę technologiczną, która tam dochodzi — na ciepłą wodę.

M.S.

Uchwała

1. Przedłożony na dzisiejszej VIII Konferencji Zakładowej PZPR program działania Zakładowej Organizacji na lata 1981-1983 przyjmujemy, jako ramowe wytyczne dla działalności nowo wybranego Komitetu Zakładowego.

2. Zobowiązujemy nowo wybranego Komitet Zakładowy do opracowania szczegółowego programu działania na lata 1981-1983, uwzględniającego specyficzne warunki aktualnie realizowanych inwestycji — z określeniem zadań, terminów i odpowiedzialności KZ, POP oraz poszczególnych członków partii, z zachowaniem zasady imiennego rozliczenia.

3. Z uwagi na stosunkowo krótki okres działalności przyjmujemy za zadanie ustępującego Komitetu Zakładowego PZPR i sprawozdanie ustępującej Komisji Rewizyjnej.

4. Skrócić termin opracowania przez dyrekcję raportu o stanie przedsiębiorstwa z listopada na koniec sierpnia br. Pozwoli to z jednej strony na wnikliwą kon-

sultację z załogą wypływających z tego raportu wniosków, a jedno cześnie na opracowanie na tej podstawie realnego projektu techniczno-ekonomicznego na rok 1982 oraz lata następne.

5. Postulujemy o konsekwentną realizację pożądaných zmian kadrowych w aparacie partyjnym wszystkich szczebli.

6. Postulujemy o bezwarunkowe rozliczenie, w trybie obowiązujących przepisów prawa karnego i cywilnego, wszystkich osób odpowiedzialnych za istniejącą sytuację społeczno-gospodarczą w kraju.

7. Postulujemy o przyspieszenie prac nad reformą gospodarczą, bo wiem działalność w nowych warunkach a starym systemie jest na dłuższy okres niemożliwa.

8. Konferencja podtrzymuje zgłoszony uprzednio postulat, aby delegaci na konferencje wszystkich instancji i na Zjazd mogli zachować swoje mandaty na okres kadencji nowo wybranych władz. Uzasadnienie tego wniosku zosta-

ło wysłane do KW PZPR w listopadzie ubr.

9. W celu utrzymania istniejącej mocy przerobowej przedsiębiorstwa, zobowiązujemy dyrekcję przedsiębiorstwa do wystąpienia pod adresem jednostki nadrzędnej o zapewnienie robót eksportowych, względnie robót na terenie województwa.

Jednocześnie postulujemy o ograniczenie roli zjednoczeń do ich właściwych funkcji, tj. kontroli i kordynacji i o przekazanie dotychczasowych uprawnień zjednoczeń na rzecz przedsiębiorstwa. W uzasadnionych przypadkach zjednoczenia winny ulec likwidacji.

10. Konferencja stoi na stanowisku, że ewentualna podwyżka cen artykułów żywnościowych winna się odbyć kosztem najwyższej zarabiających z całkowitym zabezpieczeniem interesów najmniej zarabiających.

Dnia, 29. IV. 1981 r.

Podpisy Komisji Wniosków i Uchwał VIII Konferencji Zakładowej PZPR w GPPB

29 kwietnia br. obradowali w GPPB delegaci i goście VIII Zakładowej Konferencji Sprawozdawczo-wyborczej PZPR. Konferencję przewodniczył tow. Józef Krzyżanowski. Nie było prezydium, a przedstawiciele władz Roman Bukartyk — sekr. KW PZPR, Mariusz Erdmon — I sekr. KM PZPR i Włodzimierz Kieroniński — prezydent Gorzowa uczestniczyli w konferencji na równych zasadach jak inni zaproszeni.

Na 79 wybranych delegatów, reprezentujących ponad 400 — osobową organizację partyjną w GPPB, w konferencji wzięło udział 70, a głosowało 69, w tym 68 głosów komisja skrutacyjna uznata za ważne. Zgodnie z tymczasowym regulaminem wybor-

twę i sekretarzy. Delegaci mówili o tym otwarciu w kulaarach konferencji.

Wybrano również Komisję Kontrolno - Rewizyjną (novum), która przejdzie do realizacji. Franciszek Gospodarczyk, a członkami: Andrzej Majasak, Julian Rogoziński, Tadeusz Woznicki, Ryszard Chojnacki.

Konferencja rozpoczęła się od sprawozdania Komitetu Zakładowego, przedstawionego przez I sekr. Władysława Skowrona, od sprawozdania Komisji Rewizyjnej wygłoszonego przez tow. Marię Łabuńską i oceny działalności gospodarczej przekazaną zebraniem przez tow. Mirosława Kosickiego, pełniącego obowiązki dyrektora GPPB.

VIII Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-wyborcza PZPR

O odnowę w partii

Dyskusja

czym, komisja wyborcza podała delegatom swoją listę kandydatów do Plenum KZ PZPR lecz delegaci tę listę odrzucili i podali z salą własne kandydatury, które zaliczając w 80 procentach zgodziły się z listą kandydatów podanych przez komisję. Ale właśnie tym gestem delegaci złożyli zaświadczanie o wotum demokracji wyborczej.

Wybory były tajne, spośród 34 kandydatów delegaci wybrali 23 — osobowe Plenum KZ PZPR, po czym odbyło się pierwsze posiedzenie Plenum na którym wybrano 9-osobową Egzekutywę KZ PZPR. Głosowanie również było tajne, a w jego wyniku 21 głosami na 23 możliwych I sekretarzem KZ PZPR został tow. Władysław Skowron, sekretarzem organizacyjnym. tow. Józef Kaczmarek, a sekretarzem propagandy pełniącym tę funkcję społecznie — tow. Henryk Grabowski. Ponadto w skład Egzekutywy weszli: Stanisław Milcusek, Tadeusz Grabowski, Edward Bierwiczonek, Jan Wolski, Maria Lemiesz i Jerzy Klimkiewicz.

Pozostali członkowie Plenum KZ PZPR: Józef Krzyżanowski, Józef Gasiek, Jan Pietrzak, Włodzimierz Waleczak, Eugeniusz Opechowski, Stanisław Rybarski, Tadeusz Krzyżaniak, Henryk Kawecki, Zbigniew Hryniewski, Mirosław Bratek, Bronisław Wiktorowski, Tadeusz Zaborowski, Kazimierz Żurowski-Sworek, Paweł Dorożko.

Szkoda tylko — jak to się wyrzuca jeden z dyskutantów, ale już po głosowaniu — że od kandydatów do Plenum KZ przed głosowaniem nie domagano się przedstawienia swoich programów działalności i poglądów. Szkoda, co czym znowu mówiono w kulaarach, że Egzekutywę i sekretarzy nie wybierano bezpośrednio na sali konferencyjnej. Nie było odważnych żeby taki wniosek konferencji zgłosić, byłoby to coś nowego i bardzo potrzebnego demokratyzacji partii. Oczywiście, nie podawać za to wyników wyborów, ale delegaci mogli być narażeni na pretensje swoich wyborców, np. że znowu wy wybieraliście Egzeku-

W dyskusji wzięło udział zaledwie 14 osób, w tym 3 osoby z gości zaproszonych, którzy odpowiadali na pytania i pretensje delegatów kierowane do władz.

Przedstawiamy omówienia i główne myśli wszystkich dyskutantów:

Stanisław Milcusek — przedstawił problemy szkolenia ideologicznego członków i kandydatów partii, które nie przebiegało tak jak powinno ze względu na brak klimatu dla tego rodzaju działalności w przedsiębiorstwie, brak warunków, nikt nie zainteresowanie szkole niem ludzi z partii i ze względu na nieciekawe formy oraz nieodpowiednie treści tego szkolenia. W pewnym miejscu powiedział do słownice: „szkolem kłaniając, bo takie klamliwe były materiały do szkolenia” i następnie z mównicy dał takich materiałów szkoleniowych przykład.

Z troską mówił o tym, że zbyt mało w partii jest autentycznych robotników, twierdził że nie partia jest winna za to co się w Polsce ostatnimi laty stało, ale poszczególni ludzie z tej partii. Tych trzeba rozliczyć z działalności do końca. Stwierdził także, że jedynym sposobem na podniesienie aury partii w społeczeństwie jest to, że partia musi dbać autentycznie o losy ludzi pracy, a nie pozornie jak to było i jeszcze jest.

Henryk Grabowski — przedstawił zebrany wniosek z rozmów indywidualnych, jakie zostały przeprowadzone z członkami POP administracji. Od siebie musimy dodać, że nie były to niestety wszystkie wypadki autentycznej rozmowy, tylko, ankietyzacja, a w ogóle — o czym tow. H. Grabowski poinformował — w rozmowach tych wzięło udział bardzo mało osób.

Wnioski w telegraficznym skrócie: zmniejszyć ilość pracowników umysłowych w GPPB, powołać wreszcie organ Samorządu, poprawić dyscyplinę pracy, zapewnić

Ciąg dalszy na str. 2



Widok na salę konferencyjną

WIMBP

GORZÓW WLKP.

Leon Michałowski już na emeryturze

W czwartek, 30 kwietnia br. odbyła się uroczystość pożegnania Leona Michałowskiego — starszego majstra w Kierownictwie Budów „Śródmieście”, który odszedł na emeryturę po wielu latach pracy w budownictwie. Pana Michałowskiego zegnali — mgr inż. Mirosław Kosicki pełniący obowiązki dyrektora, Eligiusz Borda — przewodniczący Rady Zakładowej NSZZ Pracowników Budownictwa i SBM oraz przedstawiciele KZ PZPR, Działu Kadry i Kierownictwa Budów „Śródmieście”.

W tej wzruszającej chwili pożegnania długoletniego pracownika GPBP, której towarzyszyły również łzy i wspomnienia. Leon Michałowski otrzymał na pamiątkę wielki ozdobny wazon — bukiet kwiatów równy ilością biało — czerwonych goździków latom, których przepracował w przedsiębiorstwie szesnastą. Nagrodę pieniężną i dyplom uznania następującej treści:

Dyrekcja i Samorząd Robotniczy GPBP w Gorzowie Wlkp. w 16 — lecie swego istnienia mają zaszczyt złożyć Obywatelowi serdeczne podziękowanie za dotychczasowy wkład pracy w rozwój naszego przedsiębiorstwa. Jednocześnie życzy dużo zdrowia oraz pomyślności na zasłużonym wypoczynku. (Podpisy przedstawiciele: Rady Zakładowej, KZ PZPR i Dyrektora).

Ponadto razem z życzeniami efektywnej działalności związkowej i partyjnej pan Leon otrzymał piękną aktówkę pełną notowań na zapiski oraz zaproszenie do Klubu Rencistów i Emerytów. Zaproszenie do odwiedzenia swoich kolegów pracy i w miarę możliwości służenia im swą radą i doświadczeniem.

Ten długoletni, sumienny i rzetelny pracownik, który zostawił po sobie tak monumentalne pomniki budowlane jak: Zakłady Przemysłu Drzewnego w Barlinku, Zakłady Mechaniczne „Urusus” w Sulęcinie, Zespol Szkół Budowlanych w Gorzowie — Zakłady Mięsne, Winiarnie, Zakłady Mleczarskie, Osiedle Junior, hotel „Mieszko” i wiele innych, np. Ośrodek Wczasowy „Stilon” w Lubniewicach, został uhonorowany nas

ępującymi odznaczeniami: „Zasłużony dla Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych”, „Za zasługi dla woj. zielonogórskiego”, „Zasłużony Pracownik GPBP”.

Leon Michałowski otrzymał również podziękowania za swoją pracę od kierownika KB „Śródmieście”. Zb. Bączkowskiego i kierownika budowy hotelu „Mieszko” J. Sasiadka. Jak mówili jego przełożeni, Leon Michałowski zawsze był rzetelnym majstrzem. Kierowcom np. do kart wpisywał taką tylko ilość materiału, ile przywieźli. Z apetykarską wprost dokładnością, co do centymetra prowadził też obmiar wykonanych robót. Kierowcy się go panicznie z tego powodu bali, a pozostali jego pracownicy otrzymywali godzinową płacę za godzinę w prac.

W pracy był surowy i poważny, ale po pracy bardzo koleżeński i wesoły. Potrafił rozbawić całe swoje otoczenie, kolegów z którymi 16 lat przepracował na budowach „Śródmieście”. Trzeba też zaznaczyć że przedtem przez 10 lat pracował w Przemysłowej Szczęścińskiej pół roku w Nowosolskiej i krótko — do 1966 roku w Gorzowskim Kombinacie Budowlanym.

Leon Michałowski był również bardzo wzruszony słuchając słów Eligiusza Bordy, mówiącego np. o tym, że życie człowieka składa się jakby z rozdziałów, z których ten zawodowy teraz trzeba zamknąć, ale po pewnym czasie odпочynku można przecież podjąć pracę na pół etacie, rzucić się w wir działalności związkowej czy partyjnej, zacząć się równocześnie ogrodnictwem i wędkarstwem, którą to dziedzinę pan Leon uprawia z pasją. Jest zresztą wiele innych spraw do załatwienia w życiu człowieka będącego na emeryturze.

Również i ja dołączam się do życzeń i podziękowań złożonych panu Michałowskiemu, a równocześnie namawiam do chwycenia długopisu i podzielenia się swoimi wspomnieniami z Czytelnikami gazety zakładowej. A swoją drogą, jak ten czas szybko leci panie Leonie...

Wincenty Zdzitowiecki



Skromna uroczystość pożegnania

Pracując od dnia powstania naszej firmy, a w budownictwie przez myślowym już 32 lata. Ciesza Jan Chojnacki. Wiele jest takich, co mi mo rozmiatych, nie zawsze łaskawych losów, pracują w Przemysłowych. Jakos zindyfikowali się z dola i niedola tych firm.

Jan Chojnacki i jego żona Marian na zaczęli — jak większość pionierów u nas — na budowie Papierni w Kostrzynie. Potem dojeżdżali do pracy na budowę Stilonu. Otrzymał M-5.

— Czy są w Przemysłowce przodownicy pracy? I jak to określenie rozumieć? — pytam siebie i od razu odpowiadam: — A no tak, że jak już ktoś opa-

wiamy o wielkiej zamasztyści poezji budownictwa, np. czterokilometrowego ciepłociągu do Szpitala Wojewódzkiego, do miasta i osiedla Budowlanych. Czy to poezja? Chyba tak, bo nie jest to tylko wykopanie wielkiego rowu, ale i postawienie estakady, która też jest elementem plastycznym. Jest to zmontowanie w tym rowie tysięcy sztuk „elek” i parę rur owiniętych w mineralną korderkę. Po to, żeby i na osiedlu Staszica mamusiom i szkolniakom, czytającym zimą lektury szkolne nie siniąły nosy. I tak z pracy pana ciesieli poezję czytają dzieci, a i jemu ktoś kiedyś wyrecytuje wiersz w okienku telewizora. I łagodny, pracowity pan Jan zastanowi się; ten wiersz to dla mnie?

innej roboty — to wszystko. A co to filozofia stosowana — nie wiem. W krakowskim słyszałem, że filozof to taki pan co koniowi zimną wodą zadek oparzy!

Pan Jan myśkuje po szufladach i pokazuje mi dyplom rzemieślniczy swego ojca. Na środku orzeł biały na czerwonym tle, pod spodem herb Łodzi. Pod nim tekst: SZCZĘŚĆ BOŻE PRACY LUDZKIEJ. I dalej: Zarząd Starszych Zgromadzenia, na mocy, art. 128 Ustawy Rzemieślniczej z dnia 31 grudnia 1816 roku, zaświadcza jako Pan Michał Chojnacki w województwie Łódzkim — Dąbie teraz Komisji udo wodniwszy zdolności i biegłości w

Ludzie roku pierwszego

Szacunek dla rzemieślnika

nował swój zawód to go się trzyma i jego dążeniem jest nauczyć się dobrze czytać rysunki techniczne. Dobrze robić, czyli nie odkrajając me tra deski z sześciometrowego kawałka — bo to jest w tym zawodzie niemożliwe. Tylko poszukać sobie na budowie takiego odpadu z deski aby pasowało.

— Dlaczego tak się robi?

— A no, gra tu rolę honor fachowca, dostrzegamy tylko przez innego cieśla, a dosyć rzadko przez majstra czy kierownika budowy. A kolega po fachu od razu pomyśli, że to pa prak co dobry, długi materiał maruje i leni się szukać krótszego. Cze go jak czego, ale Jana Chojnackiego nikt za lenia nie weźmie, bo to człowiek pracowity, krepy, o wielkich muskularnych rękach, nawykłych do ciężkiej ciesielskiej, betoniarskiej czy łopaciarskiej roboty mimo, że ma w domu dyplom mistrza w zawodzie. Dyplom ludzaco podobny do dyplomów magisterskich.

Znam tylu nijakich magistrów, że dyplom mistrza ciesielskiego oceniam wyżej od dziesięciu magisterskich — niedojdów życiowych, mo lów książkowych snujących bzdurne teorie. Pożytku z nich tyle, co z koźla mleka i wełny. A wykształcenie takiego magistrza kosztowało nas ledwie pół miliona...

A nasz cieśla tyra od najmłodszych lat i uśmiechnięty, silny jak tur, we trzech lub czterech przera biał na budowie od pół do pięciu milionów złotych miesięcznie i to wcale nie przemęczając się w tych standardowych ośmiu godzinach. No, właśnie, czyż można np. porównać naszego magistrza — pianistę biurka, z takim domowej roboty Herkulesem? A jeśli ich w naszej firmie jeżeli nie setki, to dziesiątki na pewno. A ilu zemy się takich pozbyli? A ilu nam takich niezszalnych, nie chorujących, nie upiających się ludzi pokradły inne firmy budowlane? Pomyślcie, jaki kapitał wypuściliśmy na inne podwórka.

Razem z panem Janem Chojnackim wylączamy telewizor, żeby sobie nie psuć humoru i dalej rozma-



Pan Jan ma trzy córki, a te córki też mają, lub będą miały córki. Jest syn, który też będzie miał syna i mamusię — tatusiowie będą czytali wierszyki swoim dzieciom. I pomyślcie, że ten pięćdziesięcioletni już dziadek Jan, instynktownie oszczędzając na budowach drewno w jakims tam stopniu przyczynił się do wysłania więcej tego surowca do Papierni, aby było więcej papieru do drukowania poezji, którą mu już w domu jego wnuki sylabiują. Czy to bajka?

Wasz reporter dość często pałęta się po budowach, słyszy i widzi róż ności. I od pewnego czasu wpadł w obsesję — chce uzyskać odpowiedź na pytanie z zakresu filozofii stosowanej, które zadał również panu Janowi Chojnackiemu:

— Co należałoby zrobić, aby każdy pracownik był dumny ze swego zawodu i taką dumę zaszczeplił innym?

— Nie wiem — uczciwie odpowiedział pan Jan i dodał: jeżeli facet się nie nadaje do roboty w brygadzie, to się go odsyła do kadry i do

sztuce podmistrzowskiej STOLARZY, za podmistrza stolarzy uznany i do księgi pod nr 23 w dniu dzisiejszym zapisany został, co podpisem i wyświeceniem pieczęci cechowej stwierdzamy. Dęblin 4 kwietnia 1924. Podpisy: Starszy i Podstarszy. Znacek skarbowy za 1 złoty.

Dyplom ten jest kolorowy jak święty obraz ze szkoły monachyjskiej. Z lewej strony siedzi sobie niewiasta, która trzyma wiele kopcać pochodnią a przed sobą ma wielką księgę mądrości dobrego i złego rzemieślnika. Pewnie dlatego nie patrzy do niej, tylko udaje że ją kartuje a patrzy za latającymi ptaszkami. Po prawej stronie jak żywy namalowany kowal z młotem w ręku i kowadłem. Za kowalem zaś i dziesięć kominiów fabrycznych emitujących błękitni dym. Na obramowaniu dyplomu herby poszczególnych cechów rzemieślniczych: 36, tyle ile u człowieka zębów. Po 175 latach patrzmy na dokument ustawy o rzemiośle w zbiorze rosyjskim jak na hieroglify egipskie. Bez Champoliona polskiej kultury znakomity stolarz — ojciec naszego pana Chojnackiego. A było to w czasach powszechnego analfabetyzmu i wielkiego kryzysu na początku lat trzydziestych.

Porównamy więc sobie dzisiejszych rzemieślników, ich dyplomy i robotę. Gdzieś stolarze z tamtych lat? No, a teraz wyobraźmy sobie, co się działo gdy taki niedyszyjszy epuzor pokazał onże oszklony dyplom swojej pannie, albo przyszedł teściowej. W pannie serce terkotało jak budzik na poranny alarm, a teściowa zmuszała męża do wykupienia połowy sklepu bławatnego na wiano dla swojej córki, żeby tył ko wypchnąć swoją zgrzytę do tej kopalni złota.

Przydałyby się takie dyplomy i rzemieślnicy teraz...

MICHAŁ ŚWITALSKI

VIII Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-wyborcza PZPR

Ciąg dalszy ze str. 2

Dziś pociąg z Gorzowa do Myśliborza jedzie 8 godzin, czyli z szybkością 12 km na godzinę: Jak jest możliwe takie zaoferowanie? Go rzów powinien mieć port, napierw mały — i ten port powinien powo li się rozwijać. Tak powinno być ze wszystkimi zakładami, należy je rozwijać a nie budować monstrualne kolosy, które tylko zżera ją energię i surowce a nie przynszają opłacalnej produkcji. Bo wszyscy mają odrazu... nie rozwijając, jak to było kiedyś np. z zakładami H. Cegielniczego.

Powinny się rozwijać male spółdzielnie, rzemiosło, młyny, cegielnie, male elektrownie itp.

W Gorzowie przed sklepami wiele smny dochodziły z kolejekch do bójek. Rozdzielnictwa należy się więc uczyć nawet od wrogów, a nie tylko od przyjaciół, jak to robimy...

Sekretarze partii to nie zawód, powinni oni dawać z siebie wszystko i po jednej czy dwóch kaden cjach odejść do wykonywania za wodu wyuczonego. Potem, po kil ku latach, przeciw znowu jeżeli są dobrzy, mogą być wybrani na sekretarzy. Poza tym, za złą działalność powinny być sankcje.

Jak „Stilon” wygrywa mecz, to serce się raduje, ale jak się patrzy na nasze niechlujstwo w mieście, to aż szlag człowieka trafia. Fontannę przy GPBP budowaliśmy 4 lata, zawsze jakoś zaczyna my przed 1 maja... Czyny społeczne powinny być wykonywane w wolne soboty i powinny one coś twardego miastu przynieść, a nie tak jak to się dzieje w dzielnicy im. St. Staszica.

Nadal panuje wśród nas brako róbstwo i nieposzanowanie materiałów oraz chuligaństwo, pytam więc — gdzie jest milicja?

Zjednoczenia, ponadzjednoczenia, po co to? — stawiam wniosek o zlikwidowanie tego. Inwestycje powinny być głęboko analizowane, a licencje wdrażane. Obliczyłem że pracujemy teraz 86 dni mniej w roku — to są przecież rezerwy np. dla budownictwa indywidualnego, któremu państwo i przedsiębiorstwa muszą po magać.

Partia powinna wyprzedzać w działaniu inne organizacje, równie z postulatami ludzi pracy. Strajki nie są winą strajkujących, ale tych, którzy doprowadzają do strajków. Członek partii powinien być odważny i dążyć do załatwienia raz rozpoczętych spraw, jakie by one nie były.

Józef Krzyżanowski: Czas przestać statystować!

Tow. Walewa: Co ze schodami do nikąd?

Tadeusz Grabowski — poruszył sprawę produkcyjne: Należy przestać narzucać nam zadania rzeczowy nieprzygotowanych do reali zacji. Np. Szpital Wojewódzki, o budowie którego wiemy, że można ją ukończyć w 1985 roku — jeżeli się patrzy na tę sprawę realnie. W sytuacji, kiedy nawalają koope

ranci, brakuje materiałów i cementu, inwestycja nie jest przegotowana jak należy, KW narzuca nam termin zakończenia budowy w 1983 roku. Trzeba się znać na budownictwie, a dopiero potem ustalić terminy inwestycji. Przy KZ należy powołać komisję roboczą do spraw budowy szpitala.

Uważam, że niektórych ludzi z administracji przedsiębiorstwa, tych którzy chcą koniecznie kierować ludźmi z budów, należy przynieść na budowy.

Przemysłówka ma dobrą markę za granicą, tam możemy więc wysłać ludzi do pracy i w ten sposób chronić ich przed zamierzoną redukcją w budownictwie polskim.

Ryszard Chojnacki: Chodzi o ko ordynatorów z prawdziwego zdarzenia, na budowie hotelu „Mieszko” np. nie mamy skordynowanych robót. A jeżeli nie ma cenni ków na roboty poprawkowe, to po winny te roboty być dobrze skoordynowane.

Stanisław Grzeszczuk: Czy musimy na budowy eksportowe w Moskwie ciągnąć materiały aż z Gorzowa? I czy w ogóle musimy

je ciągnąć z Polski, skoro nam brakuje tych materiałów?

Trzeba coś zrobić z tą przesytnością cementu w Gorzowie, bo zasypuje całą okolicę, a przeciw obok zaraz udujemy przechował nie warzyw, więc jak to będzie?

Rozpocznemy budowę osiedla Górczyn, budownictwo wysokie, średnie i niskie, a projekt ustawi wia niektóre ółki mieszkalne prawie pod linią wysokiego napięcia. Będą zakończone i to nie tylko ra diowe, ale zdrowotne. Trzeba coś zmienić w tych projektach.

Trzeba wreszcie w tym przedsiębiorstwie doprowadzić do wyzłomowania tego wszystkiego, co już niepotrzebne.

Ceny w rolnictwie wzrosły to dobrze. Znam takiego rolnika, który już przedtem na 7 ma miał rocz ny dochód 300 tysięcy zł. Bolnik nigdy ze swego nie dopłaca, taka ma mentalność. A młodych wysła do miasta, również dlatego że stać go na kupno mieszkania.

Władysław Skowroń — zaprop nował, aby delegaci na konferencje partyjne i na zjazdy mogli za

Ciąg dalszy na str. 4

Był napięty i pełen nadziei polski Sierpień, wypuszczono trochę powietrza i wielki strumień postu latów. Jak jest dzisiaj, jakże wie. Jest pilna potrzeba zmian w całej Polsce i naszej mikro — jaką jest GPBP.

Pytanie brzmi tak, jak w tytule wyżej, ludzie odpowiadali chętnie i szczerze:

ELEKTRYK: — Rada Pracownicza? Tak, potrzebna. Nawet bardzo, jak dla mężczyzny piersi. Zbyt tępna ozdoba. Dla mataczy.

LADNA PANI: — Potrzebna? Chyba do dawania okłasków.

TRAKTORZYSTA: — A co to daje Siedzą na sali jak niemowy i słuchają „niemieckiego kazania” a potem idą na obiad. To neutralne ciało.

DZIAŁALCZ: — Uważam, że Rada Pracownicza jest potrzebna. Ale Rada wybrana przez walne zebranie całej załogi, ewentualnie przez przedstawicieli budów i innych jednostek organizacyjnych. Nie widziałbym w tej radzie funkcyjnych działaczy partii i związków zawodowych ani dyrekcji, bo będzie to samo co było z Konferencją Samorządu Robotniczego. Najwyższą władzą w przedsiębiorstwie powinno być walne zebranie załogi.

KIEROWNIK BUDOWY: — Rada Pracownicza? Chyba do zakłajstrowania tego co nie wyjdzie naszym planistom i decyden- tom. Realne cenniki są potrzebne! Bo to bardzo obniża wydajność. Każdy patrzy „cudownie” wypełniale „bezetu” a nie roboty! Jak mu powiem, że nie jest wydajny to leci na ciebie pyskować do „So lidarności”. Jest teraz moda na skarżenie, ale na to żeby rzetelnie pracować to nie... I na wymuszanie szantażem dobrego „bezetu”. A dobry „bezet” rodzi tylko dobra i bezbrakowa praca! Tego oni nie chcą słuchać!

Mam swój zawód i wszędzie mnie przyjmą, bez laski i bez szan- tazy. Ale za siedzenie na d... nie będę nikomu na budowie dawał prezentów w „beziecie”, bo takie postępowanie rozłożyłoby moralnie całą Przemysłówkę. Będą robili tylko dla oka, a z człowieka — durniał tylko nie może być, i nie ze mną takie numery! Ale wysoka dyrekcja ma na ten temat inne zdanie, zdanie niby uczciwego robotnika. Proszę bardzo, ja robotę znajdę wszędzie!

URZĘDNIK: — Udział załogi w zarządzaniu ma kluczowe znacze-

Sonda

Rada pracownicza potrzebna czy nie

nie dla obrazu przyszłej gospodar- ki przedsiębiorstwa i wcielania reformy w życie. Dlatego też roz- strzygnięcie kształtu samorządu pracowniczego jest bardzo ważne i wymaga ono powszechnej dys- kusji oraz wybrania prawdziwej i kompetentnej reprezentacji załogi. Wymaga polemiki i sporu. U- uważam, że tam, gdzie są poglądy będzie polemika, tam gdzie są przeznaczenia będzie krytyka.

Wybory do Rady załogi powin- ny się odbywać bezpośrednio z u- względnieniem wszystkich zasad demokracji. Oczywiście, że podsta- wowym elementem przewidywanej formuły samorządu jest walne zebranie pracowników. Zebranie takie może dotyczyć bądź całej załogi przedsiębiorstwa, bądź tylko pracowników zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych, np. kierownictwie budowy, zakładzie itp. Wtedy zebranie organizacyj- ne powinno przybrać postać przed- stawicielskiego — delegatów za- łogi wybranych w danych jedn- ostkach. Zasadność takiego roz- wiązania nie powinna budzić wą- pliwości.

ROBOTNIK: — Takiego co im ładne „bezetu” pisze oni wybora do tej Rady, bo to nasz człowiek. Ale co po nim w tej Radzie? On każdemu da okłaski i z bagna to nigdy się nie podźwignie. Przyj- dzie dyrekturywa od nudzącego się wysokiego urzędnika i podejmie decyzje ślicznie i mechanicznie. I znów Przemysłówka się „rozkra- czy” na środku drogi — jak było sto razy przedtem. Bo wysokie urzędnicy nie znają naszej sytu- acji, tu na miejscu. A na papierze to wszystko gra...

MONTAŻYSTA: — Co tu dużo gadać, Rada Pracownicza to zwy- cajnie sztyrdstwo ze zdrowego rozumu.

INŻYNIER: — Tezy mówią, że Rada jest organem pośredniego udziału załogi w zarządzaniu

przedsiębiorstwa, ale wybierana jest bezpośrednio przez załogę. Ogólne zebrania pracowników i to, jak wynika z treści tej — po- szczególnych jednostek organiza- cyjnych przedsiębiorstwa — doko- nują jedynie wyboru (po jednym) członków komisji wyborczej. Kom- isja ta dopiero zajmie się organ- izacją i przeprowadzeniem wy- borów do Rady Załogi. Statut sa- morządu załogi jest w tym wzglę- dzie najlepszym miejscem okre- ślenia w nim sposobu dokonywa- nia wyborów delegatów, czy okre- ślenie liczniczego niż w ustawie składu Rady Załogi. Zgodnie zresz- tą z tezą 14 statutu samorządu załogi opracowywany i uchwalany jest przez Aadę Załogi a na- stępnie zatwierdzany w referen- dum przez załogę.

KIEROWNIK DZIAŁU: — Nie zgadzam się z tymi, którzy uwa- żają za sprawę absolutnie pewną, że ograniczenie zasięgu samorzą- du do szczebla przedsiębiorstwa nie tylko nie poprawi sytuacji, ale wprost przeciwnie, znacznie ją po- gorszy. Należy wręcz zazdrościć takiej niczym nie skrepowanej pe- wności poglądu. Wydaje się, że au- torom takich poglądów da na- brawa dystansu należy polecić do prostu lekturę tej projektu usta- wy o przedsiębiorstwie państwo- wym, gdzie w punkcie 51 wyraź- nie mówi się, że „przedsiębiorstwa państwowe — za zgodą Rady Za- łogi — mogą być grupowane w celu ekonomicznie uzasadnionym, określonym w akcie o utworzeniu zgrupowania”. Warto również zwrócić uwagę na liczne postula- ty likwidacji zjednoczeń jako form grupowania przedsiębiorstw. Proponuje się zastąpić je tzw. zrzeszeniami. Brak jednak w tym względzie jednoznacznych roz- strzygnięć. Uznano jednak, że da- szebla grupowania przedsię- biorstw, a więc szczebla gdzie się na ogół nie prowadzi bezpośred- niej działalności gospodarczej, for- ma społecznej partycypacji w pro-

cesie zarządzania może być Rada Nadzorcza. Tezy projektu usta- wy o samorządzie przewidziały uczestnictwo przedstawicieli za- łóg przedsiębiorstw w Radzie Nad- zorczej Zgrupowania (teza 30). Na- tomiast punkt 74 projektu „Pod- stawowych założeń reformy go- spodarczej” przedstawia koncep- cję Rady Nadzorczej zapewniają- cą przedstawicielom załóg przed- siębiorstw parytet co najmniej 50 procent miejsc w jej składzie.

STARY KIEROWNIK BUDO- WY: — Mnie gnębi zjednoczenie. Wymyślają papierki, żeby się wy- kazać pracą. Człowiek ma robo- tę, a tu taki zjedzie ci na kontro- lę i zawraca głowę. Siada ci w biurze i skacz koło niego, jak ko- ło zbitego jajka. No bo władza przyjechała się przewietrzyć i „na kontroli” patrzy tylko żeby na- twój koszt przepukać sobie gar- dziolko. To zjednoczenia w bu- downictwie to trzeba koniecznie zlikwidować, bo nie przynoszą za- nego pożytku. Te ich papierki są zupełnie zbędne. Mówię panu, że wtedy w całej Polsce kierow- nicy budów i przedsiębiorstw o- detchną. Proszę nas zrozumieć — mamy szalone braki materiałów, organizacja pracy się rwie, a tu siedzi taki i przeszkadza a potem zasypuje lawiną papieru.

KIEROWNIK BUDOWY Z GKB: — Rada Pracownicza jest potrzebna, ale prawdziwa Rada. Pomocnik dyrekcji i gospodarz rzeczywisty, kontroler całego przedsiębiorstwa. Ale, czy dyrekc- je zechcą sobie takie rady prac-ownicze skonstruować? Gnębia- nas jeszcze stare nawyki i bar- dzo lubimy potakiwaczy. A to nic nie daje oprócz kpiny z ludzi, ko- rzy ciężko pracują na siebie i ad- ministrację.

DZIAŁALCZ PARTYJNY: — Czy uprawnienie dyrektora do zawie- szania uchwały Rady Załogi ogra- nicza uprawnienia załogi? Odpo- wiedź jest jedna — oczywiście, że tak. Ale takie prawo dyrektora

przedsiębiorstwa nie tylko jest przywilejem, ale i jego słabością. Chciałbym jednocześnie podkreś- lić, że w rodzących się obecnie koncepcjach rozstrzygnięć doty- czących funkcjonowania gospodar- ki, dużą wagę powinno przywią- zywać się do tworzenia mechaniz- mów obrony interesu ogólnospo- łecznego i ogólnogospodarczego. Konflikty interesów ogólnospo- łecznych (powszechnych) i pracow- niczych, zwłaszcza w gospodarce, w której przedsiębiorstwa uzyska- ją samodzielność mogą bowiem znacznie wzrosnąć.

CZŁONEK DYREKCJI ZAKŁA- DU: — Nie wierzę w te Rady. Wszystko robi się tylko dla oka, dla papieru, ale pomocy w tym żadnej. Szkoda fatygi. Chyba... Gdyby tak dobrać ludzi specjal- nych, znających się na rzeczy — od betoniarza do zastępcy dyrek- tora. Ludzi fachowych, mających autorytet moralny i gospodarskie oko, ludzi mających uprawnienia do powiedzenia głupim decyzjom NIE! I do powiedzenia: „My to zrobimy inaczej, będziemy budo- wać to a nie tamto, w takiej a nie innej kolejności, bo nam pa- sują taki sprzęt, tacy ludzie i tak nam splywa materiał na budowę. Po prostu ludzi, którzy byliby cia- tem doradczym dla jednostobowe- go kierownictwa, sprzymierzeńca mi dobrej organizacji pracy. Zeby grało w robocie i nie marnowało się na deszczu. Zeby nie ukradli tego kierowcy czy traktorzyści, bo materiałów budowlanych bardzo nam teraz brakuje. Zeby to byli lu- dzie na swoim!

CZŁONEK DYREKCJI PRZED- SIEBIORSTWA: — Ciało, które miałyby moc uchylania nieżycio- wych decyzji plynących do nas z „góry” — to bardzo by się nam przydało.

FACHOWA PERSONA: — Nie wierzę, żebyśmy mogli zdjąć ze siebie ten garb, absurdalne decy- zje „góry” gnębić nas będą zawsze.

ROBOTNIK ogolony: — Dobra, mądra Rada jest nam potrzebna. Muszą to być ludzie, którzy po- trafiają nałożyć uzdę rozbrzykaney biurokracji i powiedzieć panu mi- nistrowi — hola stop! I tym że zjednoczenia, bo oni czasami chcą być lepsi od papieża. Lepiej żeby wdrożyli te nowe cenniki, bo każ- dy tylko patrzy żeby nadoić, a roboty tyle co kot napłakał. Nad- zór to w tym Sierpniu to ma teraz ciężki żywot.

(M.S. i W.Z.)

VIII Zakładowa Konferencja Sprawozdawczo-wyborcza PZPR

Ciąg dalszy ze str. 3

trzymywać mandaty i tworzyć stałe organy działające między konferencjami i zjazdami, aby mog- li się spotkać przynajmniej raz w roku.

Zaproponował także wprowadze- nie zasady wybierania kierowni-ków wydziałów Komitetów Miejskich, Wojewódzkich i Komitetu Centralnego, ewentualnie powie- rzać te funkcje członkom egzeku- tywy.

Zaproponował przemianowanie Komisji Rewizyjnej w naszej or- ganizacji na Komisję Kontrolno- Rewizyjną.

x x x

Polemizując z niektórymi dysku- tantami, Mirosław Kosicki odpo- wiedział, że budowa Ubojni Dro- bioju jest częściowym efektem roku biejącego i dlatego musi nią kiera- wać kadra 25-osobowa, są tam jeszcze i inne budowy. Poza tym w Świebodzinie działa 10 podwy- konawców, na budowie Szpitala Wojewódzkiego tylko dwóch.

Przynal, że koordynacja robót na hotelu „Mieszko” w latach 1979-80 była niewłaściwa, ale m- stalcie przeciwpożarową trzeba było zołożyć bo byłoby trudności z oddaniem hotelu.

Jeżeli chodzi o eksport naszych materiałów na budowie, w Mos-

kwie, to było przewidziane umo- wą. Błędem było nie bilansowanie tych materiałów przez resort i zjednoczenie, ale od kwietnia br- już się to robi.

Złomowanie będziemy przeprowa- dzali, zorganizujemy też dla mieszkańców Gorzowa giełdę ma- teriałów dla nas już nie przydat- nych.

Jeżeli chodzi o budowę Szpitala, to limit negocjacyjny będzie wyko- rzystany mimo braku pomocy z resortu. Sami wykonujemy potrze- bne na tej budowie elementy bu- dowlane.

Jeżeli chodzi o przerosty admin- istracji w zarządzie, to proszę wskazać o jakie służby chodzi? Fontannę robiliśmy za pienią- dze a nie w czynie społecznym, również wykonywamy odwodnienie parkingu przy GPBP i być może — to zależy od warunków — przy- mienny do realizacji umocnienie usuwającej się od nadmiaru opa- dów skarpę przy tzw. schodach do- nikąd.

Nasze zjednoczenie będzie gene- ralnym wykonawcą mieszkaniówki w Libli — w Tobruku i okolicy. Prowadzone są rozmowy kontrak- towe. Budowanie ma potrwać 3 i pół roku, w br. ma tam wyjechać około 1000 osób, w tym w IV kwartale 100 osób z GPBP. Ale wciąż musimy pamiętać, że pod- stawowe swoje zadania mamy do zrealizowania w kraju.

Włodzimierz Kiernożycki — pre- zydent Gorzowa: Chcemy w mie- ście uruchomić stare piekarnie, re- zerwujemy warsztaty dla rzemie- slników, ale nie ma zbyt wielu che- tnych bo przepisy finansowe i po- datkowe jeszcze są złe, trzeba by zmienić.

Planujemy za ponad 600 mln zł budowę portu i przesypaniu cemen- tu w Wierpachcu. Istnieje też możliwość uruchomienia stare- go portu rzecznego przy ul. Nad- brzeżnej, w tym portu żegluga pa- sażerskiej. Trzeba tylko zbudować nabrzeże aż do siedziby WZSR-u. Tam może być i mała przeladowni- a towarów.

Szpital: nie Egzekutywa a spo- łeczeństwo domaga się przyspie- szenia budowy, choćby częściowe- go. Wiemy przecież jakie warunki panują w starym szpitalu.

Do sprawy nieprawidłowego fun- kcjonowania przesypaniu cemen- tu ustosunkujemy się i zalamywy to w drodze nadzoru administracyjnego.

Górzyn: na pewno zachowa- na jest strefa ochronna pomiędzy projektowanymi budynkami, a li- nią wysokiego napięcia, ale oczy- wiście zakłócenia radio- i tele- wizyjne mogą występować. Zba- damy tę sprawę i zobaczymy co się da zrobić.

Jeżeli chodzi o reglamentację — popelniliśmy ten błąd, że nie wy- korzystaliśmy całej sieci sklepów mięsnych i garmazeryjnych. Nie- włączyliśmy do sprzedaży kartko- wej w tzw. Kaufhalach kurczak- ów i konserw mięsnych. Tak zo- bimy.

Roman Bukartyk — sekr. KW

PZPR: Z wielu wnioskami do KW zżadzam. Również jestem za tym, aby działacze nauczyli się słuchać, a nie mówić „doly” par- tyjne i wyciągać wnioski. Odno- wa — wbrew temu co mówi — w partii się dokonuje i dokona. Par- tia powinna być płaszczyzną do- głoszenia każdego poglądu, ale potrzebna jest zasada szanowania głosu większości.

Jestem przeciwnikiem anonimow- ej krytyki, słowa krytyki należy adresować do określonych ludzi a nie całej partii. Myślę, że oddzia- lywanie KZ na partię w GPBP jest większe niż KM-u czy KW i to jest prawdziwość.

Rotacja kadry i w ogóle demokra- cja jest niezbędna dla partii. Wa- sza konferencja dała też dowód, że inspiracja KW nie jest wam po- trzeba.

Mamy w partii najbardziej demo- kratyczną ordynację wyborczą w krajach demokracji ludowej, ale można przecież pójść jeszcze dalej, np. żeby sekretarzy poszcze- gólnych instancji mogli bezpośre- dnie wybierać delegaci, a nie egze- kutywy. Demokracja trzeba się uczyć, również na Zjeździe PZPR.

KW liczy 62 pracowników polity- cznych, utrzymują oni codzien- ny kontakt ze wszystkimi organi- zacjami PZPR województwa. Nie- wiem, czy zmniejszenie tego apa- ratu o połowę pozwoliłoby na utrzymanie tego kontaktu i zala- twienie wszystkich spraw. Nawet najlepszy aparat nie zastąpi dzia- łalności społecznych w partii, to- wiem. Można temu etatowemu aparatowi partyjnemu wszystko zarzucić, ale nie nieróbstwa, bo- tąd by było nieuczciwe.

Współdziałanie partii ze zwią- zkami zawodowymi nie podlega dy- skusji, musi być. Jeżeli partia chce odzyskać autorytet, to rzeczy- wiście musi przejąć inicjatywę. W Gorzowskim jest ponad 16 ty- sięcy partyjnych w „Solidarnos- ci”. Muszą oni działać zgodnie ze statutem partii i dbać o to, aby i związek zawodowy działał zgod- nie ze swoim statutem. I jest to by- dyna platforma współpracy. Jeże- li na tym tle dojdzie u kogoś do konfliktu sumienia, to niech od- razu zdaje legitymację partyjną.

W ostatnim okresie kilku miesię- cy odeszło z partii w naszym wo- jewództwie 4.398 osób, w tym jest 80 procent robotników. Coraz- mniej robotników we władzach partyjnych, nawet w tych organi- zacjach zakładowych, które doma- gały się wprowadzenia więcej ro- botników do Biura Politycznego KC. Trzeba pomyśleć o tym, aby w egzekutywach KZ było więcej robotników.

Na zakończenie swojej wypowie- dzi R. Bukartyk poinformował że brany o zbliżającej się Konfe- rencji Sprawozdawczo - Wybor- czej wojewódzkiej organizacji par- tyjnej, o przygotowaniach do nad- zwyczajnego Zjazdu partii, pracy Wojewódzkiej Komisji Przedzia- wowej, prosił o więcej serca dla budowy Szpitala Wojewódzkiego w Gorzowie.

VIII Konferencja Sprawozdaw- czo-Wyborcza PZPR w Przemys- łowie zakończyła się podjęciem stosownej uchwały. Tekst tej uch- wały przedstawiamy w bieżącym numerze czasopisma.

WINCENTY ZDITOWIECKI

Na budowę ZM w Baczynie przyznano w br. 23 mln złotych, gdy na samo zabezpieczenie obiektów przed skutkami atmosferycznymi potrzeba było 93. Przyznany limit wystarcza na pokrycie dachów gotowych budynków, wstawienie ram i szyb okiennych. Jednym słowem na małe drobiazgi żeby nie zamokły zmagazynowane w tych obiektach maszyny i urządzenia.

Czekamy więc na lepsze czasy i na dokończenie tej inwestycji, która może jeszcze potrwać ze dwa trzy lata. A zabierzemy się za to też chyba po dwóch trzech latach przerwy, kiedy będzie więc ciężko i materiałowo.

Postanowiłem więc porozmawiać o tym z **Zdzisławem Buśko**, kierownikiem tego zespołu bu-

konstrukcje traktora, wypróbowane. Każdy traktorzysta naprawiłby taki traktor mając do dyspozycji tylko obcęgi, młotek i przecinak. A dla tamtego trzeba od razu kupować ćwierć lub pół cięgna nowego...

Miejmy więc nadzieję, że w Baczynie będą produkowane części do ciągnika polskiej konstrukcji.

— **Jak pan widzi problem podniesienia moralności zawodowej na budowach?**

— Podobno są już gotowe cenniki, tylko je rozprowadzić. Ale na przeszkodzie stoi znowu podwyżka cen. W tym kontekście nowy cennik znów jest tylko ma kulaturą, jak ten sprzed dwadzieścia laty.

— **Tradycja budowlanego re-**

czenia, dyplomy uznania, listy pochwalne. Szkoda więc, że nasza kochana biurokracja ma brzydki zwyczaj wyznaczania limitów i na te nagrody. A to przecież absurd! Kierownictwo budowy samo winno wcześniej złożyć propozycje co do tyłu, a tytuł odznaczeń państwowych, resortowych, zakładowych itd. I bez ociągania się nasza dyrekcja musi zapewnić ich odpowiednią ilość, żeby ciągle nie otrzymywali je te same bardzo zasłużone osoby.

Wyroznienia to nie loteria, ale normalny system wychowawczy. Beznymne manipulowanie nim jest tak samo nieetyczne jak bezzasadne. Brygadziści w porozumieniu z kierownictwem obiektu ustalają listę pracowników wartych wyróżnienia i to w polityce przed siębiorstwa musi być bezwzględ-

Moje niedorzeczności

Anonimy i betony

Jeden z moich znajomych — właśnie znajomych, bo kolegów i przyjaciół nie mam, a jeśli i takich mam, to nie mogę tego ujawnić publicznie — zapytał mnie w „Słowiańskiej” przy herbacie bez cukru, po co i dla kogo piszę te moje niedorzeczności? Jaki cel mam ukryty? Musiałem dać mu dla świętego spokoju odpowiedź wymijającą. A więc użyłem takiego samego argumentu, jaki przyswoiliem sobie słuchając chociażby odpowiedzi na wszelkiego typu interpelacje. Raport o moich odczuciach i przekonaniach wypadł zatem fałszywie. Nie byłem jednak oryginalny. Zachowałem się jak zwyczajny epigon. Przykład — jak by się banalnie rzekło — idzie z góry. Kim lub czym jest ta góra, też nie wiem. Anonimowość u nas stała się ekstremalną. Nie wiemy dotąd, kto „rzucną” myśli i kto „łapie”. Dziś w potocznej polszczyźnie awansował zaimek „oni”. Oni tak chcą, oni tak rządzą, oni są winni. Oni — to kod, tabu, abstrakcja surrealistyczna. Aby rozbić ten bunker z betonu, nie wymyślono jeszcze skutecznej broni. Nawet „Solidarność” ma swoje reduty do pokonania. Zwykły rozum i rozsądek są nadal bezsilne. Codzienne zdania i zjawiska świadczą, że myślenie nie ma kolosalnej przyszłości. Wprawdzie wydarzenia mają swoje znaczenie, ale zależą wyłącznie od komentarza i interpretacji. Cel jest tu rzeczą nadrzędną a on — jak wiadomo — uświada środki. Wśród nich najbardziej dostępnymi i dotąd bezkarnymi są slogany. One stały się powszechnym towarem, zalegają na półkach, są jedynymi produktami, komercyjnymi wprawdzie, ale nie podlegającymi regulacji. Deficytowe to kupiectwo, bezkonkurencyjne w świecie, ale przecież stać nas nawet na totalne bankructwo.

Slogany pożerają tony papieru, w który nie jesteśmy zasobni, ale za to stanowimy światową potęgę pod względem zasobów makulatury. Myślę tu o makulaturze i w sensie dosłownym, i w sensie zawartych na niej przekazach. Te ostatnie dają sobie radę nawet z cenzurą wewnętrzną, kontrolą ludzi, którzy nie są już rzycazami o zakutych palach, ale o betonowych głowach. To zresztą ładnie i przyzwoicie brzmi. Nie chcę nikogo obrażać, ale cenę beton jako fundament, a nie dach nad głową.

A propos betonu. Tym razem bez niedorzecznych przenośni. Beton lano, kładziono, wpychano tam, gdzie się dało. Na przykład betonowe głowy wymyśliły betony we podkłady kolejowe i tramwajowe, które dziś albo wibrują w bruchach i czaszkach podróżnych, albo zalegają zniszczone w rowach i na nasypach kolejowych. Oba te fakty są wielce budujące. Kto chce być w ten sposób „zbudowany”, niech przejedzie się najbardziej bezpieczną koleją, ot chociażby Gorzów — Międzychód.

Podróże się bez pośpiechu, wygodnie i spokojnie wśród współczesnej techniki i technologii leżącej w rowie i czekającej spokojnie, aż ktoś odważny wpadnie na genialny pomysł i zechce kupić te betonowe „śmieci” na dom lub obórę. Przewiduję jednak, że i to nie będzie takie proste jak nie, co proste, nie jest niestety proste. Sformalizowane PKP nie będą miały odpowiedniej ustawy lub zarządzenia resortowego w tej sprawie. Aż się prosi, aby ku jakości strawestować znaną śpiewkę góralską:

Hej tam pod lasem, hej tam pod równem

zniszczyli kolej twardym gównem a kto nie wierzy, niechaj pobierzy, jeszcze pod torem gównem leży.

Koniec, bańka. O marnotrawstwie betonu w budownictwie nie chcę mówić. Zresztą nie mam uprawnień. Nie jestem ani inżynierem, ani majsterem, ani też zwykłym czajnym betoniarzem. Dostrzegam tylko samą „oszczędność” cementu. Widać to najlepiej po tynkach, chodnikach i schodach. Nie ma to znaczenia, że coś wytrzyma rok lub dwa. Ważne jest, że tak jest dobrze. Budowlani z oszczędności żyją, przemułu się nie mają. Jest za to smaga, są pieniądze na remonty i jest architektoniczno-komunalny ewenement, czyli gorzowski schody do parku Siemirackiego. „Oni” je zbudowali, więc są. Betonowy aż już niestety pomnik dla anonima.

Wróćmy jednak do rozważań bardziej teoretycznych, bo w tym szczególnie jesteśmy silni. Oto tu i ówdzie przebijają się niesmiało odkrycie, że trzeba będzie opracować zmodernizowany słownik znaczeniowy. Chodzi o przywrócenie słowom ich właściwego znaczenia. Może się wreszcie wzbogacimy chociaż o tę edycję. Nasi zachodni sąsiedzi pod tym względem od wieków żyją w ubóstwie. Nie znają językowych niuansów, zręcznych przenośni, dowcip im się nie klei, do rąk też rzadko coś im się klei. Przepraszam, zapomniałem o rojocie. Ta jakość jeszcze im się klei. Kiedy rodak mówi: spadł ze stolika, stracił życie, rozbił się lub zlamal, wpadł, upił się i jest denat itd., itp., to sąsiad zachodni powiada nawszy stko po prostu jednym słowem

— kaputt! U niego wszystko jest proste, nawet świnia się tylko prosi lub jest prośna. U nas jest pięknie to nazwane, bo świnia rodzi, a nie prosi się, nie jest prośna ale zaproszona lub w ciąży, nie ma prosiat, ale młodzież. Wygląda na to, że za Odrą po prostu hodują świnie, a nasi specjaliści od hodowli dumają nad terminami zoologicznymi, zbliżonymi do gatunku ludzkiego. To też metoda zaspakajania potrzeb codziennych. Słowem, w nauce o przemyśle i rolnictwie cały problem został sprowadzony nie do tradycyjnego krawatu, ale nowoczesnego zwiśu męskiego.

No i fajnie! Przynajmniej w nauce nie ma anonimų. Tu dba się o nazwisko i tytuły. Nawet na majtkach dziecięcych można spotkać metkę z informacją, że projektowała je jakaś tam magister — plastik Angelika Bzdziel. Cudowne głowy betonowe, tylko do po złotych.

A niech to diabli! Co ja mam do naukowców i artystów od majtek? Niech sobie taki naukowiec zastawia się laskawie nad tym, jaki wpływ na wagę i wielkość niemowlęcia ma data jego urodzenia. Jeśli nawet dojdzie po wieoletnich badaniach, że właściwie nie ma żadnego, to co mnie to w końcu obchodzi. Ja mu takich dań nie zlewałam. A jeśli wreszcie jakiś artysta jest zwyczajnym gągatkim i hochsztaplerem, to pęch martwiący się jego mecenasi. Czas więc skończyć z wszelką niedorzecznością, z moją też. Ale czy mogę sobie na to pozwolić. Odmawiam zresztą wielu przyjemności, więc z tej nie rezygnuję. Po co? W końcu i za ten publiczny śmiech ktoś mi zapłaci. Chociażby św. Satysfakcja.

Z wizytą na osiedlu Budowlanych

dów. I znalazłem się na budowie osiedla Budowlanych, gdzie załoga GPBP stawia domy siarczęście kłnac biurokratów, za to, że zaplecze budowy wciąż pozostaje tylko w sferze obietnic bez pokrycia.

W domu zastają mgr inż. Zdzisława Buśko i jego żonę również panią magister inżynier od budownictwa oraz ich 5-letnią córkę o literackim imieniu Kamila.

— **Co was przyznało na to osiedle? —** pytam.

— Brak przestrzeni życiowej — rośnie nam córka, co roku przybywa literatury fachowej, a potem przyjdzie przecież biblioteczka szkolna i koleżanki Kamili — odpowiadają. Mieszkanie otrzymał miśny z Przemysłówki. Te gołe mury wykańczaliśmy ponad pół roku. Było ciężko. Poszły na to wszystkie oszczędności.

— **Co słychać w Baczynie? —** pytam p. Z. Buśkę.

— Bieda. Limitu tyle co kot na plaku. Maszyny z eksportu stoją w halach, ale częste wielkogabarytowe konstrukcje leży na dworze. Na razie im to nie szkodzi, ale z czasem korozja i do nich się dobierze. Niezainstalowane maszyny — dobrze zakonserwowane — stoją w skrzyniach, ale po roku tracą one gwarancję. Konstrukcje w hali pomalowałyśmy, ale to ogromna i zimna hala. Ta i inne hale nie są ogrzewane, bo jeszcze nie zakończyliśmy budowy kotłowni i ciepłociągu. A nawet gdyby to było, to i tak ogrzewanie takich hal dziś nie ma sensu, bo zamiast posadzki jest tam jeszcze surowa ziemia.

Na tym wszystkim traci również nasze przedsiębiorstwo, bo np. rdzewieją już pomalowane konstrukcje. Bo w hali jest inny mikroklimat, znacznie gorzej niż na dworze. Chodzi o brak wiatru, a co za tym idzie — utrymuje się stale wilgoć. Przy zmianie aury para skrapla się na tych konstrukcjach.

Myślę też, że mogą porządnieć i te maszyny w skrzyniach, a przy tym urządzenia elektryczne i elektroniczne. W sumie są to zamrożone miliardy złotych. Ale cóż, na razie nie stać nas na uruchomienie tej fabryki. Poza tym ekspertyza z Ursusa twierdzi, że ten cały Masey-Ferguson to ciągnik moralnie przestarzały. Jak coś na wali, to trzeba w nim wymienić cały blok. A przecież są polskie

miosła to przeżyć? — **Czy warto je reaktywować?**

— Jeżeli będzie sporo rąk do pracy, to wtedy można by coś takiego reaktywować. Dla uczniów, czeladników, mistrzów i majstrów — opierając się na cenach z 1981 r. proponowałbym wprowadzić wtedy grupy zaszerogowania od 20 złotych i poprzez awansy co 5 złotych do 50 zł za godzinę pracy. Pod warunkiem, oczywiście, komisyjnej weryfikacji każdego pracownika. Także dla nadzoru — aż do inżynierów włącznie. Małe kwalifikacje — niska płaca, mistrzowskie opanowanie teorii i praktyki — wysoka grupa plus wysługa lat, progresja i premia uznaniowa.

Wtedy wykształciłibyśmy honor i szacunek dla robotnika, du mę ze swego zawodu.

Awans należałoby kwitować pięknym dyplomem na różnych uroczystościach.

W każdym resorcie trzeba płacić równo dla tego samego zawodu, w każdej firmie, wtedy zmniejszy się fluktuacja kadr i gonienie za wyższą grupą osobistego zaszerogowania. Bo teraz niejednokrotnie nowy pracownik, całkiem „zielony” zarabia tak samo jak starszy fachowiec a to demoralizuje.

— **Co pan myśli o dyscyplinie pracy w GPBP?**

— Sprawa jest bardzo prosta. Obecnie mając samochód w remoncie jadę do pracy tramwajem, potem przesiadam się na autobus i na ul. Marcinkowskiego znowu przesiadam się na autobus jadący już obok mojej budowy. A przecież tak być nie powinno.

Z moich obserwacji wynika np., że nasi starzy pracownicy do pracy wyruszają zawsze bardzo wcześnie, żeby w spokoju, w szatni, przebrać się i pogadać z kolegami o wczorajszych wydarzeniach w telewizji. Następnie wysłuchają krótkich dyspozycji brygadziistów by już przed godziną siódmą być na stanowiskach pracy.

Pracując z namysłem, rzetelnie i wydajnie, nie ma z nimi żadnych kłopotów, bo to dobrzy fachowcy nadający ton obyczajowości robotniczej na naszych budowach. Wiedzą, że kiedyś te budo we ostatni raz się pozamiata i przekazuje klucze od obiektów dla ich użytkowników. Dla nich jest to wtedy święto, otrzymują odna

nie respektowane. Można dyskutować o wysokości nagród pieniężnych, ale w żadnym wypadku o ilości, a ich przyznanie nie może być zależne od premii czy innych nagród.

Praktyka wskazuje, że robotnicy bardzo sobie cenią również odznaczenia resortowe i zakładowe, bo to buduje ich autorytet nie tylko w środowisku zawodowym, ale i domowym. Podnosi morale i szacunek u rodziny.

Niektórzy mówią, że jeżeli nie liby do wyboru kopertę z pieniędzmi i odznaczenie do wyboru, to zawsze wybrałoby odznaczenie. Bo to ich nobilituje, a pieniądź jest zawsze do zdobycia.

Sojalistyczny zakład pracy stałotowa poza produkcją ma przypisaną funkcję wychowawczą swojej załogi. I tego nie wolno lekceważyć. Administracja musi zatem znaleźć czas na sporządzenie dyplomów i zamówienie czy uzyskanie przydziału odznaczeń nie tylko z okazji Dnia Budowlanych. I to właśnie teraz, w tych niespokojnych i zbulwersowanych wydarzeniami czasach.

— **Co państwo robią po pracy zawodowej?**

— Uprawiamy spory ogródek, czytamy literaturę fachową — oczywiście nie wszystko, tylko to co nas interesuje. Ja zajmuję się naprawą samochodu. Przedtem, bodajże przez rok wykańczałem i urządziłem mieszkanie tak, żeby inny budowlaniec przychodzący do nas w gości nie psuł sobie humoru, patrząc nawet na ukryte fuszarki.

— **Co wam trzeba do szczęścia na tym osiedlu?**

— Konieczne szkoły podstawowej, pawilonu sklepowego — żywnościowego lub kompleksowego typu „Barbara”, czy „Hanka”. Myślę, że zanim go na zlecenie WSS-u wybudujemy, to będzie już czymś handlować. W perspektywie — przedłużenia linii tramwajowej. Bo nie każdy z tych osiedla ma przecież samochód, a poza tym jego eksploatacji kosztuje coraz drożej.

— **Czy to zlecenie na budowę pawilonu handlowego macie już w portfelu GPBP?**

— Jeszcze nie, ale postaramy się o nie.

— **Powodzenia!**

MICHAŁ SWITALSKI



Z prasy

Kiedy szklarnia?

Investycja pod tytułem: szklarnia li cencyjna w Różankach rozpoczęta 20 stawa w grudniu 1977. Pierwotny termin uruchomienia pierwszego etapu — 9 hektarów pod szkłem — opiewał na październik 1979 roku. Według stanu na koniec grudnia 1980 roku pierwszy etap był zrobiony w około 50 proc. Na rok 1981 i 1982 od przerobu pozostało więc ok. 237 mln złotych. Z tego co — na posiedzeniu Egzekutywy KZ PZPR Komitetu Rolnego „Warta” — mówił dyrektor Henryk Piechowiak wynika, że z wykonawcą GPBP, uzgodniono przerób w Różankach 160 mln zł w roku 1981 i 77 mln zł w roku następnym.

Szklarnia ma już 2 lata opóźnienia. Ale jeśli w paru sprawach nie nastąpi radykalne zmiany połącz się jeszcze bardziej powiększy.

Pierwotna wartość inwestycji w Różankach — zdaniem mgr inż. H. Piechowiaka — zaniziona została o 31 mln zł, a więc o koszt budowy wnętrza ciepłego, gdyż miał go zrobić ktoś inny. Realia okazały się inne. Musiano więc walczyć o wprowadzenie tego tematu do zadań wykonawcy.

Łączy to roboty budowlano-montażowe w roku bieżącym został zwiększony o 35 mln zł. Wynikało to z konieczności wprowadzenia do wykonawstwa niektórych obiektów, dawniej zaplanowanych dopiero na drugi etap budowy.

Na inwestycji kamieniem ciężkiej biedy wynikające z zapisu Wojewódzkiej Komisji Planowania. Dziś najważniejszą sprawą jest terminowa dostawa stacji ciśnieniowo-redukcyjnej, której wykonania podjął się „Chemax” z Kielec. Brak tej stacji wstrzymuje inne roboty: szklenie szkieleta szklarni, dostawę ciepła i przygotowanie podglebia w szklarni. Wykonawca stacji gwa rantuje jej dostawę na maj br. gdy tymczasem potrzebna była już w czerwcu.

Do dziś GPBP nie ma oficjalnego potwierdzenia dostawy szkła, a potrzeba go na oszklenie 12 hektarów powierzchni produkcyjnej. Propozycję zakupu szkła hartowanego w miejsce standardowego natęży potraktować jako gorzki żart. Szkło hartowane jest bowiem droższe o 100 proc. (7,5 mln zł), a poza tym, reprezentuje gorsze parametry eksploatacyjne: słabszą przepuszczalność światła słonecznego i oddziaływanie hamujące na wegetację roślin.

Mimo tych trudności nie ustają inne prace na szklarni. Dąży się do podjęcia produkcji jeszcze w br. Jednak to czy pierwsze nowaliki trafią do nas na stoly w I kwartale 1982 roku zależy przede wszystkim od rozwiązania sprawy: stacji ciśnieniowo-redukcyjnej i szkła. (W sprawie szkła kombinat „Warta” wielokrotnie interweniował w CZ PPR i resorcie rolnictwa — bez rezultatu).

Pomyślnie rozwija się budownictwo mieszkaniowe dla załogi szklarni. Według pierwotnych planów w I etapie budowy miał zostać oddany jeden budynek mieszkalny 18-rodzinny a w II etapie — drugi budynek. Wszystkie ukończone w I etapie.

Dyrekcja KR „Warta” duże znaczenie przywiązuje do sprawy przygotowania kadry dla szklarni. Dla szklarni 12-hektarowej potrzebna ponad 300 pracowników obsługi, a dla pierwszych 6 hektarów pod szkłem 324 osób. Podjęte wcześniej rozmowy, w związku z ogłoszeniem się rozruchu obiektu, są już nieaktualne. Dlatego starania zmierzają do zapewnienia kadry na przyszłość. W marcu miała być podpisana umowa opiekuńcza pomiędzy dyrekcją KR „Warta” a Technikum Ogrodnictwa w Zieloncu. Szkolenie obsługi szklarni zapewniać zakłady w Umienicach (woj. szczecińskie) i Naramowicach (woj. poznańskie). Kierownikiem Zakładu Szkoleniowego w Różankach mianowany został mgr inż. Józef Dratwiński z ZR Marciszewo.

Investycja w Różankach bardzo opornie posuwa się do przodu. Powodem trudności są nie tylko czynniki obiektywne, ale również sposób planowania inwestycji sprzed kilku lat, spowodowany się do hasła: jakość to będzie, najwcześniejsze żeby się tylko zaczęło o plan.

Efektom takiej mentalności wojewódzkich planistów jest sytuacja, iż całość urządzeń i wyposażenia szklarni Bułgari już dawno nadeszła, a pomieszczeń dla nich jakoś nie udało. Kończy się też okres gwarancyjny. W związku z tym zachodzi obawa, iż w wyniku składowania ich w przypadkowych miejscach: siodłach i magazynach, znaczna część rozspłynęła się. Egzekutywa KZ „Warty” zaleca przeprowadzenie dokładnej inwestycji tego co pozostało.

I jeszcze jedno: GPBP, jako główny wykonawca szklarni przyjął budującą postawę: każdą trudniejszą do zrealizacji, czy bardziej skomplikowaną rozwiązanie wyrzuca z umowy. Niech to załatwi inwestor! Tak więc z konieczności „Warta” stała się wytwórcią i dostawcą parapetów szklarniowych, ponieważ nie chciał ich nikt wykonać oraz dostawcą — gdzieś wykorzystanych — rur, potrzebnych do organizacji podglebia.

Oprócz stacji ciśnieniowo-redukcyjnej i szkła, trzeba będzie rozwiązać kwestię ciepła. Do ogrzewania obiektu wystarczy ciepło odpadające z produkcji, a ze „Słotkoni” rurociągiem o długości ponad 5 km. Zabraknie jednak tego ciepła dla dokonania naperzenia gleby. Dla potrzeb tego zaprawy, tej braku spowoduje konieczność budowy nowej kotłowni. Nonsens!

(An. „Rolnicza Warta” nr 6/57).

OD RED.: — Według naszych informacji przydział szkła ogrodniczego załatwiali na początku kwietnia pracownicy Działu Zaopatrzenia GPBP. Jest tego szkła tyle, że wykonawca nie zdążył go w br. „przerobić”. Poza tym — z tego szkła nie przewidywano — GPBP załatwio pływ do montażu budynków mieszkalnych, od czego odżegnał „Eltom” — wytwórca prefabrykatów dla budownictwa rolniczego. Sprawa blaszanych parapetów szklarniowych jak i rur jest w gestii „Instal” firmy bardzo specjalistycznej.

Gdy porównuje się fabryki polskie z podobnymi przedsiębiorstwami w krajach najbardziej uprzemysłowionych, zwraca głowę uwagę lepsza — niestety za granicą — organizacja produkcji i jej przygotowania, reżim ekonomiczny, który obejmuje wszystkie działania zarówno kadry technicznej jak i robotniczej załogi. W naszych fabrykach większa jest także biurokracja i z reguły o wiele większe zatrudnienie w stosunku do porównywalnej skali produkcji. Dziś nikt już nie ma co do tego wątpliwości, że gorsza organizacja i niższa wydajność pracy nie wynikają z tego, że polscy robotnicy są mniej zdolni, lecz po prostu z istoty dotychczasowego sposobu zarządzania gospodarką i rozliczenia przemysłu z wykonywanych zadań.

Jeżeli mające zmienić ten stan rzeczy. Jednakże niemożność dokonania zmian w systemie zarządzania była i w tej sprawie przy czyną coraz gorszych wyników.

Jesteśmy ogromnie zadłużeni za granicą. Spłata długów prowadzi przez eksport. Nasz eksport jest wyjątkowo materiało-, energo- i surowcowochołny. Natomiast nasz import gdy chodzi o maszyny i urządzenia jest wyjątkowo myślochołny. Co się lepiej opłaca? Dziś już wiemy.

Niestety, w projekcie reformy gospodarczej nie znaleźliśmy na ten temat recepty ani nawet próby głębszej analizy przyczyn znanej od dawna zjawiska. Polega ono po prostu na tym, że wyborażni ekonomistów, planistów, działaczy gospodarczych przez 36 lat pochłaniają wielkie serie produkcji, ogromne fabryki, a nie małe

we własności środków produkcji. efekty nowej technologii liczy się na miejscu u producenta, a nie w sferze zastosowania, tam gdzie ona przyniesie pożytek całej gospodarce. W rezultacie nie umiemy także liczyć kosztów produkcji i jej rozwoju wtedy, gdy coś sprzedajemy za granicę. Ceny, jakie otrzymujemy za swoje wyroby są po prostu wymuszane przez sytuację na rynkach zagranicznych, a w rozliczeniach między producentami a centralą handlu zagranicznego są kompromisem pomiędzy stertą absurdalnych i nieżyjących reguł, wskaźników i zasad.

Jak to wszystko zmienić, zwłaszcza gdy ekonomiści jak już wspomnieliśmy w projekcie reformy gospodarczej nie istotnego na ten temat nie zaproponowali. Moż na ogłosić przekazanie uprawnień przedsiębiorstwom na tej niwie, ale jaką wartość ma takie przekazanie uprawnień, gdy istnieją, niespójne struktury organizacyjne krepują inicjatywę. Poza

Cudze chwalicie swego, nie macie

Jest jednak jeszcze cecha odróżniająca fabryki w krajach najbardziej rozwiniętych od polskich także na naszą niekorzyść. Nie można jej zaobserwować gołym okiem, bowiem dotyczy tego, co jest nadbudową produkcji i jedno cześnie jej technologiczną podstawą. Mam na myśli powszechnie dążenie właścicieli fabryk w krajach kapitalistycznych do tego, aby dysponować jak największą ilością oryginalnych rozwiązań technicznych, oryginalnych własnych technologii, patentów i tego co na zewnątrz się „know how”(sposoby). Wiadomo — a zapewniają to między innymi konwencje i prawa dotyczące ochrony oryginalnej myśli technicznej — że nowe, efektywniejsze rozwiązania produkcyjne oparte na własnym dorobku kadry przedsiębiorstwa przynoszą bez porównania większe zyski właścicielom niż produkcja tu zinkowa, oparta na cudzych licencjach lub poprostu przestarsza.

Wielokrotnie w minionych latach zwracano uwagę na zdumiewającą sprzeczność występującą niemal w całym polskim przemyśle. Mamy liczną rzeszę uzdolnionych inżynierów i robotników, a także badaczy związanych z przemysłem. Wszędzie, gdzie pracują oni za granicą są cenieni bardziej od przedstawicieli innych narodowości. Talenty innowacyjne wśród polskich techników i robotników występują częściej niż nawet w rozwiniętych krajach kapitalistycznych, jednak gdy chodzi o ilość uzyskiwanych patentów, zwłaszcza patentów zagranicznych — Polska wlece się w ogonie krajów Europy. Wypisano na ten temat tony uchwał i analiz. Podejmowano raz po raz ini-

cyjatyw mające zmienić ten stan rzeczy. Jednakże niemożność dokonania zmian w systemie zarządzania była i w tej sprawie przy czyną coraz gorszych wyników.

Bez zasadniczej zmiany w tej dziedzinie, bez frontalnego ataku na tkwiące w dotychczasowym sposobie zarządzania bariery rozwoju produkcji, opartej na oryginalnych technologiach, nie potrafiemy ani zmienić struktury naszego eksportu na bardziej korzystną, ani rozwijać zakupionych licencji w taki sposób, aby nie być prowadzonym przez licencjodawcę na smyczy specjalistycznych dostaw, bez których nie można się obyć.

Fiasko naszej polityki zakupu licencji jest ściśle związane z tematem, który poruszam. Gdyby myśl naukowo — techniczną można sprzedawać jak ziemiaki na waga, cały dotychczasowy sposób zarządzania uczyniłby z przemysłu polskiego potentata na tle oryginalnej myśli technicznej i patentów. Aby myśl naukowo — techniczna mogła szybko i skutecznie służyć produkcji, trzeba przede wszystkim organizacyjnie związać z produkcją główne ośrodki zaplecza naukowo — badawczego. W przeciwnym wypadku nie można prowadzić prawidłowego rachunku kosztów produkcji i jej rozwoju traktowanych jako jeden bilans. Fikcyjne stają się wszelkie wyliczenia efektywności nowych rozwiązań. Z maniakalnym uporem, wbrew całej zasadzie społecz-

nej własności środków produkcji. efekty nowej technologii liczy się na miejscu u producenta, a nie w sferze zastosowania, tam gdzie ona przyniesie pożytek całej gospodarce. W rezultacie nie umiemy także liczyć kosztów produkcji i jej rozwoju wtedy, gdy coś sprzedajemy za granicę. Ceny, jakie otrzymujemy za swoje wyroby są po prostu wymuszane przez sytuację na rynkach zagranicznych, a w rozliczeniach między producentami a centralą handlu zagranicznego są kompromisem pomiędzy stertą absurdalnych i nieżyjących reguł, wskaźników i zasad.

Cóż więc robić? Proponuję, aby w pierwszym etapie zastanowić się, czym dysponujemy i jak naszym sposobie zarządzania bariery rozwoju produkcji, opartej na oryginalnych technologiach, nie potrafiemy ani zmienić struktury naszego eksportu na bardziej korzystną, ani rozwijać zakupionych licencji w taki sposób, aby nie być prowadzonym przez licencjodawcę na smyczy specjalistycznych dostaw, bez których nie można się obyć.

Dokonyuje się dziś wiele remanentów, bo szczerze mówiąc nie ma żadnych bilansów mocy, materiałów i środków produkcji. Jednak ten remanent w przemyśle i w zapleczu naukowo — badawczym, remanent oryginalnej myśli technicznej jest bodaj najważniejszy. Bez wniosków jakie z niego nasuną się same, nie uda się nam ani utrzymać dotychczasowego miejsca w technice światowej, niezbyt przecież chlubnego, ani tym bardziej zmienić fatalnej dla naszej gospodarki struktury eksportu. Będziemy płacić coraz większy haracz za obcą myśl techniczną.

HENRYK JANG

To jest to

Zmiana prawa budowlanego

Sejm zatwierdził — przekazany przez Radę Ministrów — projekt zmiany prawa budowlanego. Przewiduje on zmiany odnoszące się głównie do wprowadzenia w budownictwie obowiązkowej inwentsorskiej kontroli jakości robót w formie tzw. nadzoru inwestorskiego.

Proponuje się w ustawie nałożyć na inwestora obowiązek sprawowania jakości robót, a wykonanie tego obowiązku należeć będzie do inspektora nadzoru, który będzie kontrolował tok budowy obiektu, dokonywał odbiorów częściowych i końcowych, kontrolował prawidłowość obliczeń i wartość robót odebranych, a także u swawanie przez wykonawcę usterek i braków.

Przewiduje się także upoważnienie inspektora nadzoru inwe-

storskiego do wstrzymania robót wtedy, kiedy w inny sposób nie ma możliwości zapewnienia ich właściwej jakości, a kontynuowanie nie zgodne z umową i przepisami może doprowadzić do znacznych strat społecznych.

POWOLANO RADĘ NAUKOWĄ

Minister Budownictwa i PMB powołał Radę Naukową, której przewodniczącym został prof. Mieczysław Lubiński — dyrektor Instytutu Przemysłu Budowlanego Politechniki Warszawskiej. Intencją powołania tego organu doradczego ministra jest szersze wykorzystanie kadry naukowej do rozważania i opiniowania najważniejszych przedsięwzięć technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych w budownictwie i pmb.

WYŻSZE DIETY, RYCZAŁTY I ŚWIADCZENIA ROZŁAKOWE

Rada Ministrów podjęła dwie uchwały: w sprawie diet i innych należności za czas podróży służbowych na obszarze kraju oraz w sprawie świadczeń dla pracowników czasowo przeniesionych. Oba te akty weszły w życie od 1 kwietnia br. i stanowią realizację postanowień w tej sprawie zawartych w porozumieniach z Gdańskiem i Szczecinem.

Ujednolicone zostały stawki za diety i rozłaki, a ich wysokość podniesiono do 100 za dobę podróży służbowej lub każdy dzień pobytu w miejscowości czasowego przeniesienia.

Ujednolicone zostały uprawnienia do przejazdów w wagonach klasy I i w wagonach sypialnych

II klasy. Obecnie, bez względu na zajmowane stanowisko, przejazd I klasą przysługuje inwalidom i innym osobom o stwierdzonej utracie zdrowia, gdy przejazd trwa co najmniej 5 godzin; jeżeli przejazd trwa co najmniej 3 godziny i zachodzi konieczność wykonywania czynności służbowych, bezpośrednio po przyjeździe. Uprawnienie do przejazdu I klasą przysługują też pracownikom towarzyszącym delegacjom zagranicznym. Natomiast do przejazdu wagonem z miejscem sypialnym II klasy uprawnione są osoby, które podróżują w porze nocnej, a podróż trwa co najmniej 5 godzin.

Zakład pracy, na wniosek pracownika, może wyrazić zgodę na przejazd w podróży służbowej własnym samochodem, za co przysługują pracownikowi zwrot kosztów przejazdu według stawek określonych odpowiednimi przepisami.

Zmienili się także przepisy dotyczące opłat za noclegi. Za nocleg w hotelu lub w pokoju gościnnym przysługują zwrot kosztów w wysokości stwierdzonej rachun-

kiem. Dla osób, które nie korzystają z hotelu, podwyższony został ryczałt za nocleg. Wynosi on obecnie 90 zł za nocleg w Warszawie i 70 zł we wszystkich innych miejscowościach.

Przepisy uchwały o świadczeniach za rozłaki dotyczą jedynie pracowników czasowo przeniesionych, zatrudnionych w państwowych przedsiębiorstwach budowlano — montażowych oraz tych, w których obowiązują zasady określone w układzie zbiorowym pracy dla budownictwa.

Podniesiona została stawka do 100 zł za każdy dzień pobytu w miejscu czasowego przeniesienia. Ponadto zwiększa się tym pracownikom do 70 zł ryczałt za nocleg, w przypadku gdy nie zostało przydzielone zakwaterowanie bezpłatnie. Osobom, które mają możliwość codziennego powrotu do miejsca zamieszkania, przysługują ryczałt za przejazd 30 zł dziennie, jeżeli czas przejazdu do pracy i z powrotem publicznym środkiem lokomocji lub środkiem transportu przedsięwzięcia przekracza 2 godziny.

Któręś z pogodnych wolnych sobót, kiedy to właśnie nasi ludzie pracowali a raczej udawali pracujących usiadłem z inż. Marią Plutecką, Adamem Opielem, Wacławem Bosiakim, inż. Józefem Peruzińskim i Zdzisławem Wojtkowiakiem — działaczami NSZZ „Solidarność” do dyskusji przy kanciastym stole w siedzibie Komisji Zakładowej. Usiłowaliśmy — jako związkowcy — odpowiedzieć sobie na pytanie: co powinniśmy faktycznie robić?

W. Zdzitowiecki: — Powinnością ruchu społeczno-zawodowego, jakim jest NSZZ „Solidarność”, jest organizowanie panowania klasowego robotników w imię osiągnięcia lepszego bytu. Wiadomo przecież, że funkcja panowania klasowego została tak dalece zaniedbana przez partię i związki zawodowe, iż robotnicy, w tym także partyjni, musieli — drogą protestu — rozpocząć walkę o robotniczy charakter związków zawodowych.

Adam Opieł: — Związek jest w tej chwili strażą pożarną...

Wacław Bosiak: — Związek idzie szerokim frontem z konieczności, bo

imiennie i brać na siebie odpowiedzialność.

M. Plutecka: — Żądamy rozgraniczenia kompetencji partii od kompetencji zarządu oraz innych organizacji i instytucji. Wtedy można by się odbywać nawet bez współpracy — wystarczaby żeby każdy robił co do niego należy.

A. Opieł: — W ogóle, żeby mogła być mowa o efektywnej współpracy, to jedna z tych organizacji, Sejm, musi być najważniejsza. A u nas za najważniejszą traktuje się partię. Sejm powinien przyjmować, lub odrzucać tzw. kierunkowe wy-

wałe nie jest. Po prostu chodzi nam o nie wyrzekanie się własnej historii, wiary, swego zdania.

M. Plutecka: — Chodzi nam o wprowadzenie w świadomości Polaków jednej, prawdziwej — bez przemielenia — historii naszego kraju.

A. Opieł: — Jeżeli zajmujemy się np. sprawami pracowniczymi, to też przecież jest polityka.

J. Peruziński: — Jeżeli związek nasz nie zacząłby działać również w sferze politycznej, to co by było dziś z naszym krajem?

M. Plutecka: — To wypłynęło z

III

W. Zdzitowiecki: — Istota kształtowania skutecznego ludowego sposobu rządzenia polega na łączeniu ruchu społecznego ze scentralizowanym działaniem. Sprzecznosc, która w tej mierze trzeba stale rozstrzygać, zasadza się na ciągłym przekształcaniu spontanicznego, odwołanego ruchu ludzi pracy w działanie ukierunkowane przez centralną organizację, np. KKP. Ta zaś z kolei może albo reprezentować coraz lepiej i szerzej ruch społeczny, albo biurokratyzować się i pacyfikować

odpowiadał za wyniki pracy. A po co do tego trzeba się, skoro jest Sejm, rząd i administracja gospodarcza? Ich trzeba zmusić, żeby w tej mierze wszystko grało jak w szwajcarskim zegarku. Jedynym środkiem do tego zmuszenia, jakim dysponujemy, jest strajk.

M. Plutecka: — Jeżeli np. inwestycja nie będzie przygotowana do rozpoczęcia prac budowlanych, to będziemy stosować tzw. strajk indywidualny. Materiały warunki do pracy muszą być. Bo pracując w tych warunkach jakie są, pracując po godzinach, pogłębialiśmy tylko kryzys.

A. Opieł: — w sumie od sierpnia nie się nie zmieniło w ekonomii i gospodarce. Tu nie ma mowy do stracenia działającą nawet za pomocą strajku ogólnego.

Gdyby chociaż ktoś chciał tam na górę, bo przecież potencjał kraju jest ogromny. Opieszałość rządu jest ewidentna, a czas działa na niekorzyść społeczeństwa. Może dojdzie do tego, że nas wierzyciele upodnią się o swoje, o kawałek Polski na przykład. A jeżeli decydeni działają opieszale, to przecież trzeba ich zmienić.

J. Peruziński: — Monopolu na władzę nie może mieć na stale nikt.

V

W. Zdzitowiecki: — Sprawiedliwy, tzn. zgodny z wkładem pracy, podział materialnych warunków bytu. W tej sferze wulgarystyczna polityka ostatniego 10-letcia miała wyjątkowo charakter autorytaryjny. A więc: sprawiedliwość społeczna — jako wartość i siła napędowa rozwoju społeczeństwa socjalistycznego. Co państwo na to?

A. Opieł: — Przede wszystkim należy zlikwidować absurd polityki cenowej. Jeżeli coś kosztuje drożej, to sprzedawać drożej a nie odwrotnie.

M. Plutecka: — Ustalić ceny i płace realne, żeby nie było dotacji do działalności przedsiębiorstw, handlu, sportu itd.

W. Bosiak: — Społeczeństwo musi znać obiektywną prawdę o tym co mamy do podziału. Związek musi mieć dostęp do dokumentów o dochodzie narodowym i jego podziale.

J. Peruziński: — Aby dochody każdego były do sprawdzenia, nie tylko służarza ale i miernika. Tarifytory plawowe owszem są, ale tylko do stanowiska dyrektora zjednoczenia, a dalej? A jak sprawdzić wszelkie dodatki do płac zasadniczych?

A. Opieł: — Nikt nie wie co mamy: zła statystyka, fałszywe sprawozdania, bzdurne pojęcie rozdzielników. Czy czekamy na czarną godzinę? Społeczeństwo stonowanie takich rozdzielników nie jest uzasadnione. Bawiem zakładając one np. większy przydział czegoś — licząc na jednego mieszkańca — w dużej aglomeracji, a mniejszy w małej miejscowości. Robi się bledne kole, ludzie z małych miejscowości nie mogą się zapoatrzyć u siebie, jadą po zakupy do większej.

J. Peruziński: — Bzdura jest rówień plan skupu, bo wtedy instytucje nie mogą wpać skupu n. męsa — do zakładu państwa.

A. Opieł: — Z oficjalnych danych wiemy, że minimalnie zmniejszyła się produkcja a wzrosły płace. A przecież wiemy, że wahanie produkcji w granicach 10 proc. jest czymś normalnym. Więc o co chodzi? Albo nasile, jego podaż jest większa niż w roku ubiegłym, więc po co kartki? O co chodzi?

W. Zdzitowiecki: — Może o zastrzeżenie społeczeństwa?

W. Bosiak: — Może o robenie wszystkiego, żeby tylko trzymać naród w biedzie...

W. Z.

Dyskusja przy kanciastym stole

Co powinniśmy faktycznie robić?

tyczne partii. Arbitrem powinien być Sąd Najwyższy, który uchwały Sejmu zatwierdza pod względem prawnym.

W. Bosiak: — Sąd Najwyższy powinien dbać o to, aby ustawy były zgodne z konstytucją.

A. Opieł: — Nie byłoby aktów prawnych wzajemnie się wykluczających. A w ogóle, to u nas niby każdy poseł ma prawo zgłaszania propozycji ustaw, ale w praktyce tego się nie stosuje.

M. Plutecka: — Jeżeli tak jak teraz, pomyłone są kompetencje partii i podejmuje ona, czy podejmowała, złe decyzje gospodarce, to partijni decydenci powinni odpowiadać za swoje czyny nie tylko przez poniesienie konsekwencji politycznych, ale i karnych.

W. Bosiak: — Obecnie sytuacja się zmienia, zatem i kierunki działania związku zmieniają się. Moim zdaniem zjazd związku dokładnie ustalił te kierunki i formy ich doskonalenia.

A. Opieł: — W statucie jest, że związek kieruje się wola swoich członków, a zatem nie trzyma się sztywnej linii działania.

M. Plutecka: — Wracam ciągle do tego, że obecnie główną przeszkodą w skoordynowaniu działania głównych organizacji jest rozmyślony program partii. Partia winna określić się precyzyjnie. Program na roku winien być programem partii, a nie odwrotnie. I dopiero wtedy praktyka powinna wykazać, czy społeczeństwo zaufa tej kierowniczej sile.

A. Opieł: — Oprócz własnych programów i kierunków działania, w każdej organizacji powinna obowiązywać demokracja i świadomość, że instancje nie są władzą, tylko pełnią służebną rolę wobec swoich wyborców. Statuty i ordynacje wyborcze do rad narodowych, Sejmu, związków zawodowych, partii politycznych powinny pozwalać na rolfację ludzi. O tej rolfacji winni decydować wyborcy. To pozwoli na eliminowanie wielu bledów.

Z. Wojtkowiak: — I żeby nie było można dublować funkcji społecznych.

W. Bosiak: — Polska w obzbie państw socjalistycznych powinna formować się swą niepodległość, podkreślać suwerenność i kontynuować tradycje narodowe.

J. Peruziński: — I niedopuszczać do rozpowszechniania w państwach socjalistycznych nieprawdliwych informacji.

A. Opieł: — Moim zdaniem związek nasz byłby organizacją polityczną, gdyby dążył do zmiany ustroju socjalistycznego w Polsce. A tak

istoty człowieczeństwa, człowiek to jest pół gospodarki i pół polityki. To istota ludzka, i to wypłynęło z jego ducha, z niego całego.

II

W. Zdzitowiecki: — Drugą powinnością m. in. ruchu zawodowego jest zorganizowanie skutecznego systemu politycznego, który zapewniłby rzeczywiste ludowladztwo. Zapewnienie coraz większego udziału ludzi pracy w tym systemie. Istnieje jednak i druga strona tego zagadnienia. Robotnicy zarówno poznawać oraz zarządzanie gospodarką muszą wypełniać nie tylko bierne zadanie, ale również za pośrednictwem inteligencji, fachowców — marksistów i nie marksistów. Tu powstają sprzeczności i zahamowania, które klasa robotnicza musi każdorazowo przezwyciężać. I to jest również rola związków zawodowych.

A. Opieł: — Moim zdaniem rady pracownicze znowu będą parawanem dla niekompetencji i biurokracji, a także rozmydleniem odpowiedzialności. Nie wyobrażam sobie, a by dyrektor był podporządkowany takiej radzie. Radzie składającej się z robotników, czyli osób niekompetentnych w rzadzeniu. Jeżeli to rady powstaną, to znowu staną się KSR-ami...

Pojęcie własności społecznej jest abstrakcyjne. Chodzi więc o to, aby każdy z nas był udziałowcem tej firmy, łożąc na jej działalność i miał udział w zysku. To by był bodziec zarówno do dobrej organizacji jak i jakości pracy. Bo byłaby to moja firma.

Pracownicy sami eliminowaliby spośród siebie bumelantów, złoździ itp. Byłoby to jedno z zabezpieczeń porządku, postępu technicznego i ekonomicznego.

Jeżeli jednak tak nie można było zrobić, to należy wyraźnie po dzielić pracowników na administrację państwową i pracowników produkcyjnych, żeby związek zawodowy mógł egzekwować konkretną działalność. To też byłby motyw do działania, np. poprzez eliminowanie ludzi zbędnych, niekompetentnych itp.

W. Bosiak: — W Polsce powinien być urząd prezydenta, wybieranego przez wszystkich w wyborach powszechnych. Wtedy prezydent reprezentowałby cały naród.

A. Opieł: — Chodzi tu o przywrócenie mechanizmu politycznego, obecnego w Polsce przed wojną i jeszcze po niej. W niektórych państwach socjalistycznych urzędy takie przecież działają.



A. Opieł: — Przeciwdziałać poprzez stosowanie się do statutu naszego związku.

J. Peruziński: — Jeżeli ktoś się nie nadaje, to się go odwołuje i tak już zrobiliśmy w związku.

W. Bosiak: — Mnie się wydaje, że KKP jest lepszym ciałem niż np. instytucje „stywne”, bo tam się działacze wymieniają na każdym posiedzeniu.

M. Plutecka: — Każdy region jest tam reprezentowany przez dwóch członków, w tym jeden z nich stał się wymienianym każdorazowo na przedstawiciela innej branży.

A. Opieł: — Główny trzon instancji związku — od szczebla zakładowego do najwyższego — pozostaje zawsze taki sam, ale jest to tylko 1/10 tych społeczników, którzy biorą udział w pracach instancji.

IV

W. Zdzitowiecki: — Kolejną powinnością każdego ognia związkowego winno być wpływanie na system pracy, aby zapewnić pełne, efektywne wykorzystanie wszystkich możliwości ludzkich. Tak działając, aby każdy człowiek wykorzystał należycie i w pełni swoje zdolności, talenty, siły twórcze, swoją energię do osiągnięcia wspólnej i własnej korzyści.

W. Bosiak: — Warunkiem niebzdurnym do tego jest pełne zabezpieczenie materiałowe, nie więcej.

A. Opieł: — Wicepremier Rakowski nie może np. wyobrazić sobie związku zawodowego, który by nie



nie ma innych organizacji, które by go w niektórych dziedzinach zastąpiły.

Józef Peruziński: — Zgadza się. **Maria Plutecka:** — Inne organizacje powinny się określić, co chcą robić? Wtenczas byłby wyraźny podział ról a związek rolbity to co zawarto w statucie. Wszystko jest obecnie sferą działania politycznego, a nasz związek reprezentuje przecież również ludzi pracujących w „polityce”.

A. Opieł: — W ustroju socjalistycznym, gdzie partia pełni konstytucyjnie kierowniczą rolę, my jako



nie członkowie partii również mamy prawo wypowiedzieć się na ten temat. Członkowie partii również wypowiadają się przecież w naszych sprawach. Tym bardziej więc mamy prawo żądać usunięcia ludzi skompromitowanych z rządu i z szeregów partii.

Najważniejsze, to precyzyjny podział ról różnych organizacji, nie rozmydlenie kompetencji ich członków, ustalenie odpowiedzialności imiennej.

J. Peruziński: — Pod każdą decyzją ludzie muszą się podpisywać

solidarności, brak solidarności wzmagał lęk.

1957 r. — jedną z moich popadziennikowych fascynacji był ruch rad robotniczych. Pisałem wówczas dosyć dużo na tematy związane z radami robotniczymi. Oto cytuję z mojego ówczesnego artykułu „Aby nie było rozczarowań”.

Cyt. I: Gwałtowny rozwój techniki i związane z tym skomplikowane formy zarządzania wielkim zakładem pracy prowadzą do wytworzenia się warstwy społecznej zarządzającej tą skomplikowaną maszyną gospodarczą — społeczną. Warstwa ta (lub może nawet klasa) nosi dzisiaj popularną nazwę „administratorów produkcji”. Znaczenie społeczne tej nowej klasy polega, nie jak to było dawniej, na tym — że posiada ona na własność środki produkcji, ale na

tym, iż posiada umiejętność rządzenia nimi. Interesy tej warstwy są sprzeczne z interesami robotników. Robotnicy muszą sobie dobrze zdawać sprawę z tego, iż po usunięciu burżuazji pojawia się na ich drodze do pełnej wolności nowa warstwa (klasa), „administratorów produkcji” zwana u nas w dużym uproszczeniu biurokracją.

Cyt. II: Można dzisiaj wyróżnić trzy rodzaje niebezpieczeństw zagrożających ustrojowi samorządów robotniczych:

1. **Niebezpieczeństwo zewnętrzne:** to jest opór biurokracji centralnej, która widząc w fakcie po wolenia samorządów prawie całkowitą likwidację swojej funkcji społecznej, a co za tym idzie posad i stanowisk, stawia i jeszcze długo będzie stawiać zaciety opór w przekazywaniu pełnej władzy

w przedsiębiorstwach samorządów robotniczych.

2. **Niebezpieczeństwo wewnętrzne:** polegające na tym, że jak wykazują obserwacje robotnicy wielu zakładów pracy nie angażują się czynnie w sprawy samorządów, traktując je nieufnie i weszcząc w nich jeszcze jedno oszustwo polityczne i gospodarcze, jakich dopuszczano się wobec nich, w minionych latach, nieskończoną ilość. Trzeba widzieć jasno sprawę, że tylko w bardzo niewielu z kładek samorządów powstają samorządnie z inicjatywy załogi. W olbrzymiej ilości fabryk samorządów lub rady powoływane są przez dyrekcje względnie przez aktywy z personelu technicznego — administracyjnego. Obie te grupy pragną tą drogą wyzwolić się spod opieki ministerstw i centralnych zarządów.

Cyt. III: Chwilowy sojusz bez-

pośrednich administratorów produkcji, jakimi są dyrekcje i personel administracyjny — techniczny poszczególnych fabryk, z robotnikami w walce przeciwko biurokracji centralnej ma wszelkie szanse przekształcenia się w ponowny konflikt. Warunki tego konfliktu zmieniają się, ale istota po zostaje ta sama. Będzie nią sprzeczność interesów administratorów produkcji i robotników. Administratorzy będą skłonni pod pozorem zabezpieczenia dyscypliny produkcji ograniczać wolność robotników.

Czytelnicy współcześni sami nie skawie oszadą, czy moje — spiswane w roku 1957 prognozy i diagnozy sytuacji okazały się słuszne i trafne. (Tak pisał jeden z autorów „Solidarności” p. 430). Przytaczam to pisanie nie bez kozery.

Zbliżenia

Powracająca fala sprzeczności

Do sierpnia 1980 r. wyłączną władzę w przedsiębiorstwie mieli: dyrektor, dyrekcja i jej pomocnicy, administracja, KSR, związek zawodowy, organizacja społeczno — polityczna. Kiedyś była to władza zupełnie nie kontrolowana przez pracowników, prawdziwy absolutyzm fabryczny. Po przeciwnej stronie stała załoga. Stała tak od wprowadzenia „reform” w 1948 r., kiedy to przestała mieć cokolwiek do gadania. Załogi zaczęły żęby i milczały, lęk nie sprzyjał



Jest rok 1656. Fala szwedzkiego „potopu” cofnęła się daleko na północne kresy Rzeczypospolitej. W Krakowie, spod prasy drukarskiej wychodzi niewielka książeczka. Jej tytuł: „Krótka Nauka Budownicza Dworów, Pałaców, Zamków podług Nieba i zwyczajów Polskiego”. Traktat ów wyklada reguły „łacnego i umiętnego budowania” i jest pierwszym polskim podręcznikiem budowlanym. — jak argumentuje anonimowy autor — „malo słów potrzeba i dyskursu, ale raczej abrysu i wizerunku, oko bowiem więcej jednym spojrzeniem poda do uwagi niżli długa mowa”/.

Kto był autorem „Krótkiej Nauki Budownicznej”? Najwięcej przesłanek wskazuje na Łukasza Opalińskiego (1612-1662), marszałka nadwornego koronnego, wielkiego miłośnika sztuki i nauki. W każ-

Z dziejów budownictwa

Krótka nauka budownicza

dym razie autor nie był fachowcem budowlanym. Znal jednak dobrze zasady teoretyczno-architektoniczne i dzieła włoskich mistrzów sztuki budowlanej. Niejednokrotnie do nich się odwołuje, choć uwzględnia zarazem uwarunkowania i zwyczaje polskie; ma też odwagę głosić własne sady. Tym właśnie jego traktat wyróżnia się dodatnio spośród ówczesnych gospodarskich podręczników praktycznego budownictwa wydawanych w innych krajach.

„Krótka Nauka Budownicza” miała służyć odbudowie kraju zniszczonego najazdem szwedzkim. Podręcznik powstał z myślą o dopomoczeniu magnątkom i szlacheckim inwestorom, „możnym i dostojnym panom”, dla ułatwienia im nadzoru i kontroli budowy, od projektu po roboty wykończeniowe.

Mimi elitarnego charakteru posłania, język traktatu jest stosunkowo prosty, przystępny. Autor chętnie posługuje się rodzimą terminologią ciesielską i rzemieślniczą (np. **krókiew, strop, bylina, lepiarz, powala, mur pruski, wiazanie**) bądź spolszczonymi nazwaniami, związanymi z murarstwem np. **siempel, fundament, egła, filar**. Występują w tekście również terminy łacińskie i włoskie, lecz odnoszą się one głównie do pojęć architektonicznych i filozoficznych.

Traktat składa się z 13 rozdziałów pogrupowanych w czterech częściach: 1. „De situ, to jest o miejscu i położeniu sposobnym budynku”, 2. „O materij budynków”, 3. „O formie budynków”, 4. „O murowaniu”. Dla przybliżenia treści tego źródła poznania dawnego budownictwa polskiego, przytoczę fragment z ostatniej części, podręcznika, z rozdziału o fundamencie, przy którym — wedle słów autora — „najpierwszy, najpilniejszy i najpotrzebniejszy ma być dozór”:

„Nim tedy mur fundamentalny pocznieś, pierwsza (podkreślenie — W. P.) przestroga jest wazyć grunt, jeżeli 2/ mocny, trwały, stały i ziemie nienaruszonej albo jeżeli wody blisko w nim nie masz i źródełsk”.

„Dru ga: rów, który na fundament kopany, ma mieć dno w sobie urownane, jednostajnie.

Trzecia: głębokość fundamentów (...) najmniej ma mieć szóstą część wysokości budynku nad ziemią”.

„Czwarta: szerokość muru fundamentalnego ma być we dwójnasób większa niż ściana...” itd.

Przytoczne przestrogi nawiązują do zasad wyłożonych przez włoskiego architekta, teoretyka i badacza A. Palladio w pierwszej z „Czterech ksiąg o architekturze” (1570).

Nie najlepszego zdania był autor „Krótkiej Nauki Budownicznej” o jakości pracy polskich rzemieślników budowlanych. Wśród ówczesnego możnowładztwa dominowała zresztą opinia, że bardziej skomplikowane prace wykończeniowe lepiej powierzać rzemieślnikom cudzoziemskim, np. włoskim. Do prac zdumskich, szklarskich i stolarskich w pałacach i dworach na ogół też nie zatrudniano rzemieślników miejscowych, zwłaszcza wiejskich. Przestrzega przed tym dość wyraźnie i autor pierwszego podręcznika budowlanego:

„Piece ozdobne i kształtne, ośna z pięknego szkła a na zimę dwoiste, nuż stolarska robota wyborna, wszystko to na dobrym zawisło rzemieślniku, o którego starać i pytać trzeba, zwłaszcza cudzoziemca, bo ci dowcip nie tylko w głowie, ale i w rękach mają i cierpliwość dostatecznej roboty. Nasi Polacy byle zarobić na przepicie: najlepszy rzemieślnik największy pijanica”.

1) Pełny tekst traktatu wraz z jego reprodukcją fotograficzną wydało Ossolinum (Wrocław 1957) w oprac. A. Miłobędzkiego.

2) w znaczeniu: czy.

Oprac. Wiesław Pyżewicz

GŁOWĄ MURU NIE PRZEBIJEZ

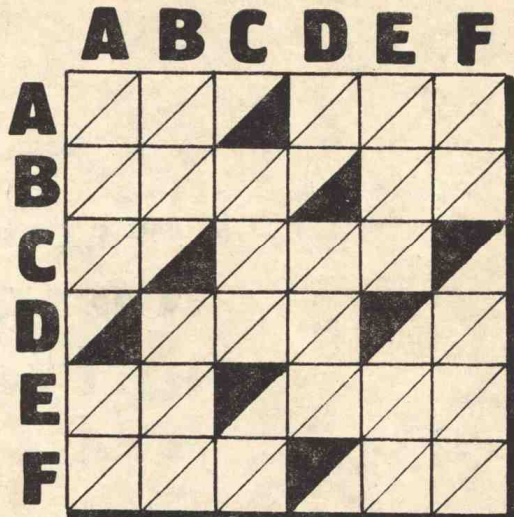
MARATON ROZRYWKOWY POD REDAKCJĄ
GORZOWSKIEGO KLUBU SZACHISTÓW „AT
ENA”

Krzyżówka mozaikowa

Poziomo: A) łączy Zalew Szczeciński z Bałtykiem — jabłko Adama; B) wielocukier występujący w bulwach cykorii — część wielkiego pieca; C) dopływ Odry — wers dwuczłonowy, złożony z czterech stóp; D) ryba o węzowatym ciele — ukrop; E) „rodzaj damskiej bielizny — marcowy solenizant; F) „złamany” pieniądz — ...świata.

Pionowo: A) wieprzowina — pisarz, współzałożyciel czasopisma „Gwiazda”; B) roślina o złotych kwiatkach z leczniczym korzeniem — czarne ziło; C) niebieski barwnik — 3-4 m³ drewna; D) czasami nie warta świeczki — pospolity mech leśny; E) syn Iwana IV Groźnego (1581-91) — przedmowa; F) oszczędności lub choroba — czworonożny przyjaciel Anielki.

„BeN”



| | | | | | | | | | |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 |
| 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 |
| 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |
| 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 | 37 | 38 | 39 | 40 |
| 41 | 42 | 43 | 44 | 45 | 46 | 47 | 48 | 49 | 50 |

Szyfrogram

Odgadnięte wyrazy należy wpisać obok liczb a następnie przenieść w odpowiednie pola diagramu i rzędami poziomymi odczytać rozwiązanie, które stanowi myśl Cypriana Kamila Norwida.

- 1) krótka, biała broń klująca = 4 — 50 — 8 — 42 — 20 — 38 — 29 — 21 — 36 — 39 — 23 — 44,
- 2) zabrudzenie = 17 — 30 — 10 — 2 — 18 — 7 — 46 — 28 — 45 — 40 — 33 — 34 — 6 — 22 — 41 — 3,
- 3) granicy z Algierią i Libią = 13 — 48 — 1 — 9 — 27 — 25 — 14,
- 4) alarm dla geofizyków = 35 — 31 — 12 — 15 — 47,
- 5) bliźna, szrama = 16 — 5 — 26 — 37 — 11 — 32,
- 6) u dużych ssaków wypukłość na linii grzbietu = 49 — 43 — 24 — 10.

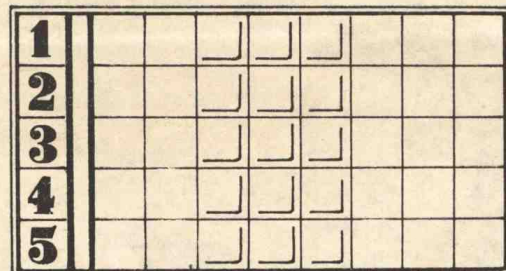
„MARCYS”

Logogryf

Do poziomych rzędów diagramu wpisać 5 wyrazów ośmioliterowych, odczytując w oznaczonych polach rozwiązanie.

- 1) park w Warszawie z Pałacem na Wodzie,
- 2) roślina lecznicza na okłady lub na herbatkę,
- 3) tok postępowania mający na celu rozwiązanie zadania matematycznego,
- 4) ma siedzibę w Karolinie,
- 5) dubluje aktorów.

„CWOJER”



Ukośnik biliterowy

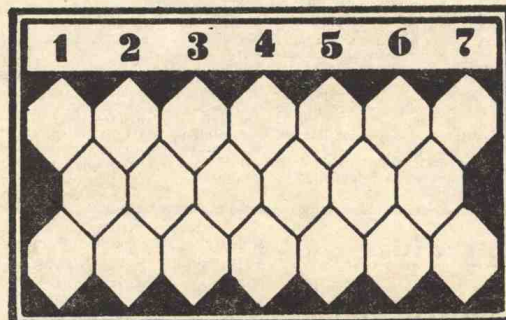
Uwaga: w każde pole wpisujemy po 2 litery. Lewoskośnie: 2) pomysł, cel, 3) mimozami się zaczyna, 4) często po pierwszym roku na uczelni, 5) ornament z kwiatów ułożonych w półkole, 6) arytmetyczny lub geometryczny, 7) ceniony sportowy, piętnujemy chulihański.

Prawoskośnie: 1) trafia nań kosa, 3) lan już rosnących roślin, pochodzących z sadzenia lub wysiewu, 3) wysokie drzewo z rodziny oliwkowatych, 4) równy, do zachowania, 5) zabawa pod gołym niebem, 6) polowa lub pantoflowa.

„CWOJER”

Od redakcji: Wśród osób, które do 30 czerwca br. nadesłały rozwiązania wszystkich zadań rozlosujemy nagrody pieniężne w wysokości 250 zł, natomiast za rozwiązanie co najmniej jednego zadania przewidujemy dwie nagrody po 100 zł każda.

Nagrodę 250 zł za rozwiązanie zadań z kwietniowego numeru „GP” wylosowała Janina Nowak.



GORZOWSKA PRZEMYSŁÓWKA — dwutygodnik Samorządu Robotniczego Gorzowskiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego.

Redakcja: Elżbieta Nesterow — korekta Jan Sowiński — red. techniczny, Jerzy Intek — fotoreporter, Wincenty Zająkowski — red. prasowy. Stałe współpracują: Jerzy Cwojdzkiński, Bogusław Nowak, Marián Rutkowski, Kazimierz Wachnowicz.

Adres redakcji: 66 — 400 Gorzów Wlkp., ul. Marchlewskiego 15, III piętro, tel. nr 272 — 51, wew. 289 i 252. (Korespondencje prosimy nadsyłać na adres kancelarii GPBP: Gorzów Wlkp., ul. Marchlewskiego 55).

Skład, lamanie, chemigrafia: Drukarnia Prasowa w Zielonej Górze, ul. Reja 5. Zam. 449

PZGK-12 1002/2-98 1000 egz. A-3 00.81. — P-21



tel. 271